



55128

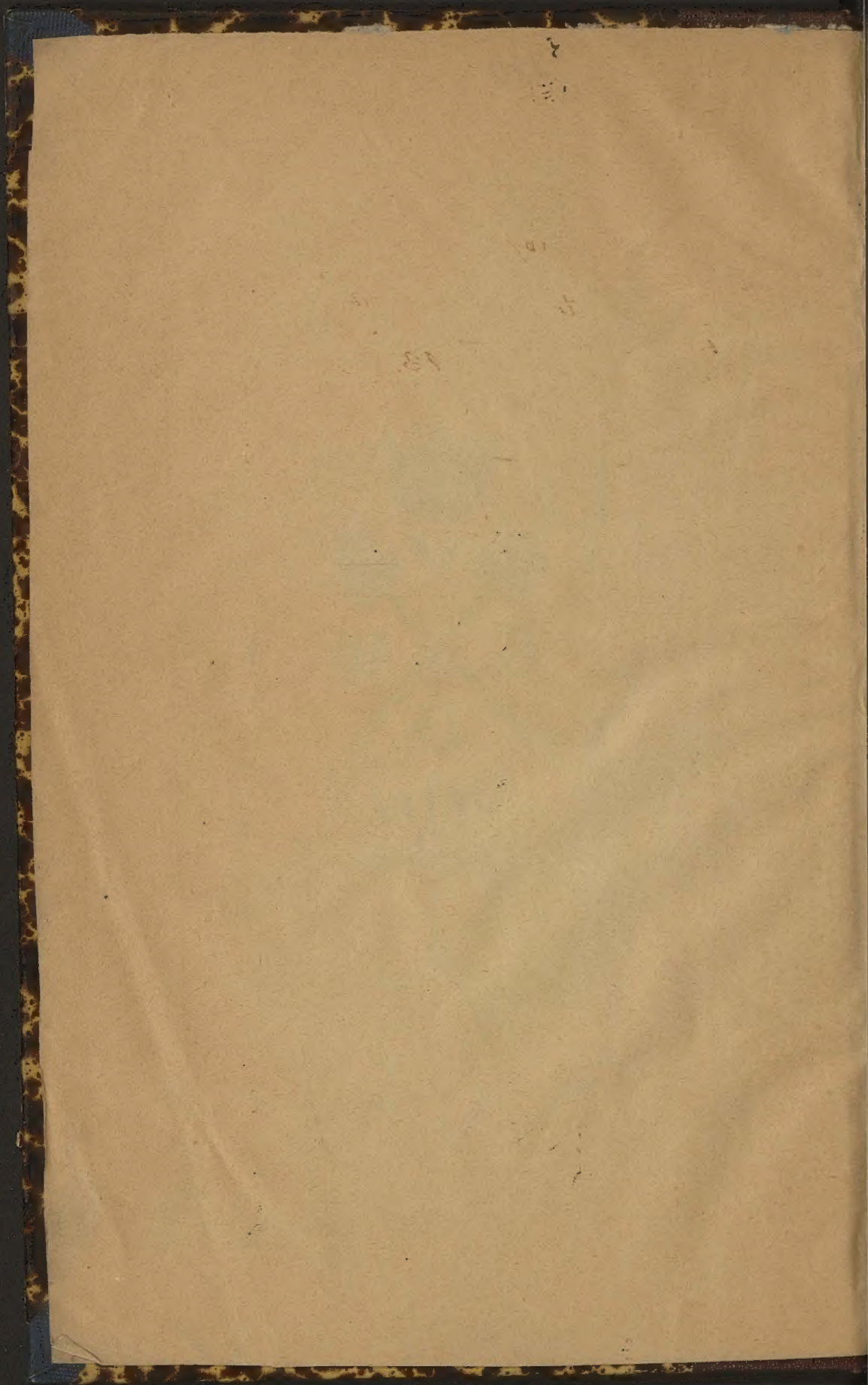
Mag. St. Dr. P



6
20



Porwiesci 32.



BORN
Jas. Naturalista
Dietz.

Powiści. r. 32.

Originat. Taurinensi in dany. w. 4e. na tyb. h. t.
Joannis Physiophili specimen monacho-
logiae methodo Linneana, tabulis tribus
acneis illustratum etc. Augustae Vindelic.
corum. Sumpt. Alojsii Merz. Concion.
eccles. Cathedr. 1783.

Autor Ignacy Born coram Grasse F. V.
ur. 1472 + 1791.

Wurzburg. Brey. Lexic. II

D

JAN

ZANY

OSKA

13

DZIEŁA

JANA NATURALISTY

ZAMYKAJĄCE W SOBIE MNICHOPISMO,
OSKARZENIE I OBRONĘ NATURALISTY
Z ANATOMIĄ MNICHA.

Zebrane, wydane i powiększone

PRZEZ

O. ALOYZEGO MARCA



W AUGSZPURGU

Kosztem Oyca Marca.



55128
II

JANA NATURALISTY
WZOR MNICHOPISMA

PORZĄDKIEM LINEUSZA
PIĄCIU TABLICAMI OBIASNIONY.

Ja zaś bardzo się cieszę, że w moiej Ojczyźnie między innemi naukami do poznania owadów (mniszych) i onych opisanie w kolegach moich obudza się chęć i staranie. Albowiem jeżeli mnie nie myli ta przyjemna nadzieja, przyjdziemy kiedyś do tego, że w najpodlejszych rzeczach uznamy najwyższego Budownika rękę i jego mądre ustawy. A gdy tym sposobem powinność wywdzięczenia się naszego dopełnimy, nie będzie nam zamknięta droga, żeby pilność i uwagę obrócić na wyszukanie środków, do zapobieżenia wszelkim szkodom owadu (mni-cho-n) Owszem może nam błysnąć nadzieja, że iako insze Boskie ręki dary, tak i owad (mni-chy) do swego prawdziwego celu i zamiaru zwróciemy, czego gdy dokażemy, uznamy że żadna rzecz stworzona na świecie nie jest z przeznaczenia szkodliwą.

Lineusz

O szkodach z Owadu.

JAN NATURALISTA
CZYTELNIKOWI

DZROWIA DOBREGO.

Od czasu, w którym z Perypatyckich wykretów i bredni średniego wieku oczyszczona Filozofia, do pierwiastkowej powróciła świetności i stała się godną wszelkich umiejętności bydz matką; nauka historyi naturalnej wielki wzrost odebrała. Wielcy ludzie zachęcenі użytkiem i pięknoscia tey przyjemney nauki, odciawszy brednie i bayki, odrzuciwszy ciemności, ściślejšy doskonalić ją zaczęli. Przebiegając różne natury klasz, co tylko na powierzchni ziemi rośnie i żyje, co się w iey wnętrznościach ukrywa, dokładniejš roztrząsali, i złączonemi siłami dochodząc skrytości natury, ciała które nas

utrzymują, bronią, leczą i zdrowią,
w pismach swoich wyłożyli, tak da-
lece, że już nic nie masz, coby do-
tchnięte i ruszone nie było. Zebra-
nemu więc żniwu już więcej nie
brakowało, tylko go w snopy po-
wiązać.

Dawnebyś rzeczy powtarzał,
gdybyś chciał wyliczać Mężów, któ-
rzy zbierając, opisując i rozbiera-
jąc cały skład przyrodzonych rzeczy,
wiele się nauce natury przysłużyli:
albo gdybyś tych imiona wspominał,
którzy iedną tylko natury klasę, al-
bo ieden rodzaj ciał organicznych
rozważali. Jednak tego zataić tu nie-
mogę, że od młodości skłoniony do
nauki natury, i przy niej siły swo-
je stargawszy, zawżem tak mniemał,
że materya pisania o rzeczach przy-
rodzonych iest wyczerpana, że le-
dwo się co zostało, czegobyśmy albo
wiadomości dokładniej, albo przy-
najmniiej opisania nie mieli. Tym
czasem nie wiem jakim przypadkiem,
na

na owe pamiętne Solona zdanie na-
padłem = *Patrz siebie samego.*

Tym złotym uderzony wyrokiem
zacząłem pilniey człowieka i skład
iego uważać, różne gatunki człeko-
tworne z nim porównywać, aż oto!
niespodzianienowy rodzaj odkryłem,
który człowieka naydoskonalszego z
istot stworzonych, z naygłupszym
zwierzęciem małpą bliżey łączy, i ta-
ki odstęp rozległy między człowie-
kiem i małpą ściśley zapełnia. Tu
rozumiem mnicha, który chociaż zmy-
śla kształt ludzki, bardzo iest różny
od człowieka.

Daleki iestem od tego, abym tych
którzy historyi naturalney wiadomo-
ścią szczytą się o niebaczność stro-
fował, że mnichow stada co dzień
przed oczami snujące się bliżey roz-
ważać zaniedbali. Gdyż postać i twarz
ludzka którą mnich okazuje, łatwo
każdego uniewinnia, a których umie-
iałość wysoka iest powszechnie zna-

ioma, tych niewiadomość niektórych rzeczy może bydź wymowiona. Ja zaś nie mogę nie podchlebiać sobie, że nowe otworzył pole, które badacze natury z ciekawością przebiegać, i swoy przemysł w nim ćwiczyć mogą. Sam tym czasem korzystam z okazji, która mi się podaie, rozszerzenia podług sił moich wiadomości natury. Nie tyle iednak trzymam o sobie, żebym zupełnie tą materią wyczerpnął, gdy mnichow niezliczone woyska podfzczupły zbior zgromadził: bo to wiem dobrze, żeby trzeba znaki tego rodzaju głębiey rozważać, wyśledzać gatunkow prawdziwe charaktery, i pierwey wszystko pozbierać, co o naturze każdego w szczególności już dawniey wiadome było. To bydź inaczey nie może, poki badacze natury wlystkich całego Swiata mnichow, którzy im są zaiomi, albo się kiedy oczom nawiną podług praw systematu z większą dokładnością nie opiszą (*)

Tym

(*) Jeżeli cała gromada zwierząt *Ssących* do wzoru Lineusza ma bydź stosowana; mnichow do rzędu Brutow odnosić potrzeba. Lecz potrzebaby snuć kłębek Aryadny, aby

Tym czasem, poki wezwani do nauki mnichopisma Naturaliści na moje uwagi i życzenia nie przystaną, ia garstkę mnichow porządkiem Linneusza opisać przedsięwzięłem którą w tym wzorze tobie przychylny Czytelniku ofiaruję. Nierozumiey,

żc

się z tego labiryntu wywikłać. Rodzay mnichow na trzy rzędy dzielić potrzeba, na Mięsoiadow, Ryboiadow i Roślinoiadow.

CECHY. Gatunkow potrzeba brać od głowy, nog, kaptura, odzieży.

GŁOWA albo iest włosista, albo szczecista, albo ogolona, *Odmiany*, Czupryna półkulista, obwódka, włosista, brodzista, szczeka brodata, bezbroda.

NOGI Obute, podobute, bosc.

KAPTUR. przełożysty, zawieszisty, ruchomy, a potem kończysty, leykowaty, sercowaty, krotki, przydłużony, z końcem uciętym lub szydłowatym.

ZADEK okryty, półokryty, goły.

ODZIEŻ. Suknia i kabat, w którym trzeba oznaczyć gatunek i kolor sukna, czyli przestrona czy ciasna. *Szkapierz* szeroki, wąski, wiszący, związany, ucięty, z ogonem szerokiem. *Koźnierz* przyszyty do sukni, szeroki, wągi, lub żaden. *Tarcza* czyli przyszywka kapłura, pierścionowa grzbietowa, i oney kształt. *Rękaw* rowny, ścięty szeroki, torbiasty. *Plaszcz* długi, krotki, fałdzisty, rowny. *Pododsiewek* koszula, kaftan. *Pas* szeroki, okrągły, włóczkowy, niciany, guzisty.

Trzeba nakoniec uważać *krzyk* to iest *głos* przyjemny lub niemiły, śpiewający lub modlący, ganiący czy nosowy, krzykliwy, czy mruczący, płaczliwy czy wesoły grzekliwy czy szczekliwy i t.d. *Chod* wolnokroki, pospieszny, gnuśny, twardy. Postać całego mnicha, czy surowa, czy zalotna, czy niezgrabna, lub wysmukła, poważna czy płocha, skromna czy chytra.

OBYCZAJE. Czas krzyczenia, milczenia, próby i zabawy, pokarm, napoy, zapach, miejsce, mieszkania. *Przeobrażenia.* Gatunki zimowe np. Serwita północny. *Odmiany* pod różnym klimatem. Dodać należy *historię* gromady, początku, upadku, i różnicę płci.

że moia praca jest próżna i bez żadnego zamiaru: bo gdy sobie przypomnisz że Monarchowie przeciw woli i ekonomii natury troskliwi o wygubienie szkodliwych zwierzynie i zbożu bestyy, iako to wilka, jastrzębia, wróbla, już na to obrocili uwagę, aby zaraźliwych z rodzaju ludzkiego mnichow wyrzucili; Pisarze więc naszego wieku, którzy te gatunki mające zaginać, opisać doskonale zaniedbali, byłiby o niedbalstwo od potomności skarżeni, gdyby wiek następny niemając pewnych każdego gatunku znamion, rznięte lub malowane mnichow obrazy kiedyś rozeznac i właściwym imieniem każdego nazwać usiłował, a tylko do niestałych i niepewnych opisow, które o mnichach pozostaną, uciekaćby się musiał.

Do tego nie mam co przydadź, i i choćbym miał, nie chcę, abym granic przedmowy nie wykroczył.

Dan w Wiedniu
d 28 xbris 1782.

WY-

W Y R A Z Y

MNICHOPISANKIE I WYŁOŻENIE TABLIC.

TABLICA I.

- F. 1. *Głowa włosista z centką gołą na głowie.*
- F. 2. *Głowa szczeciasta brodzista z obwódką wązką.*
- F. 3. *Głowa ogolona z czupryną potłuklistą.*
- F. 4. *Głowa ogolona z obwódką włosistą iednostayną.*
- F. 5. *Głowa ogolona z obwódką włosistą przerwaną.*
- F. 6. *Welun Mniszki.*
- F. 7. *Welun twarz okrywaiący.*
- F. 8. *Kaptur przesuwisty.*

- a. Z brzegiem wygiętym z tyłu przegubisty.*
- b. Strona tylna kaptura ściętego na końcu.*

TA-

TABLICA II.

- F. 1. Kaptur przesuwisty na prawy bok
ściągniony,
- F. 2. Kaptur wolny szeroki.
- F. 3. Kaptur tęgi, krotki, w łuskę krop-
kowany.
- F. 4. Kaptur wolny krotki.
- F. 5. Kaptur wolny u płaszcza obeymują-
cy kaptur wolny sukni.
- F. 6. Kaptur zdeymisty półsercowy spu-
szczony.
- F. 7. Kaptur zdeymisty leykowany, okry-
wający głowę.
- F. 8. Kaptur spuszczoney.
- F. 9. Kaptur zdeymisty półsercowy okry-
wający głowę.
- F. 10. Tarcz piersiowa przyokrągła.
- F. 11. Tarcz grzbietowa rogata kącista.
- F. 12. Tarcz grzbietowa kończysta.

TABLICA III.

- F. 1. Kaptur zdeymisty zaostrozony.
- F. 2. Tarcz grzbietowa ięzykowata.
- F. 3. Rękaw rowny szeroki.
- F. 4. Rękaw rowny zagięty czyli zakasany.
- F. 5.

- F. 5. *Rękaw ścięty.*
- F. 6. *Rękaw przestrony.*
- F. 7. *Rękaw worowaty.*
- F. 8. *Rękaw torbiasty.*
- F. 9. *Skaplerz wąski.*
- F. 10. *Skaplerz szeroki.*

TABLICA IV.

- F. 1. *Szkaplerz tępoucięty,*
- F. 2. *Szkaplerz cechowany.*
- F. 3. *Szkaplerz przodkowy szerokoogonisty.*
- F. 4. *Szkaplerz tylny Szerokoogonisty.*

TABLICA V.

- F. 1. *Pas okrągły czyli powroz troygu-
zisty niciany.*
- F. 2. *Pas okrągły czyli sznurek niciany
podwoyny piętguzisty.*
- F. 3. *Zadek połokryty fartuszkim su-
kiennym.*
- F. 4. *Zadek ogaciony.*
- F. 5. *Sandał, nogi podobutey.*
- F. 6. *Trzewik nogi obutey.*

TA-

TABLICA VI.

- F. 1. Pas skorzany z sprzączką żelazną.
F. 2. Pas włóczkowy.
F. 3. Zadek połokryty fartuszkiem płociennym.
F. 4. Trepki drewniane.
F. 5. Trepki skorzane.
F. 6. Trepki na podeszwie drewnianej.
-

MNICH.

M N I C H.

DEFINICTA. Zwierz człekotworny, kapturzysty żłopiący.

Opis. **C**iało mnicha dwunogie, podniesione, z grzbietem zgarbionym, głową schyloną, zawsze okapturzone i zewsząd okryte. Wyjąwszy niektóre gatunki, u których głowa, nogi, zady, i ręce są gołe. W powszchności: Zwierz łakomy, śmierdzący, nieczysty, opity, łatwiej głód, a niżeli pracę wytrzymujący. O wschodzie i zachodzie słońca a ośbliwie w nocy zgromadzaia się mnichy, i gdy ieden zabeknie, beczą i drudzy. Na głos dzwonka zbiegaia się wszyscy. Chodzą zawsze prawie parzysto. Odziewaia się wełną. Żyia z wydzierstwa i żebraniny. Nauczaią, że świat tylko dla nich stworzony. Parzą się potajemnie nie obchodząc welela, i płody swoje podrzucaia. Z swoiemi frogo postępuia, a nieprzyjaciela z zafadzki napadaia.

Samica mało się różni od samca, tylko głową zaslonioną. Ale mniszka ochędożniejsza

fza, i mniej opila, w swojej komorze porządniey się trzyma, i z niey nigdy nie wychodzi. Młodka lubi igraшки, i wżyskiego ciekawa, na wszystkie ogląda się strony. S mcow głowy skinieniem pozdrawia. Gdy zaś wyrośnie i zbąbieie, swarliwą iest i zaiadła. Rozgniewana, rozwarłszy usta zębami kłapie. Na mnizkę zawoławszy, odpowiada *Ave*. Kiedy ma pozwolenie gada bez umiarkowania. Na odgłos dzwonka, mowę uciąwszy niemieie.

Różnica. Człowiek mowi, rozumie, i wolą swoją się rządzi; mnich często niemy, rozumu i woli swojej nie używa, rządzi nim tylko wola starszego. Człowiek ma głowę wyprostowaną.

*Z prostą głową człowieka i twarzą wysoko
Bóg stworzył, by ku Niebu zawsze zwracał oko.*

Mnich głowę ma schyloną, i oczy spuszcza na ziemię. Człowiek w pocie czoła pracuje na chleb; mnich zaś tuczy się w próżnowaniu. Człowiek w towarzystwie żyie; mnich ucieka na puszcza, ukrywa i lęka się światła. Skąd się pokazuje, że mnichow rodzaj iest *Ssący mammalia*, ale różny od ludzi. Jest to rodzaj pośredni między człowiekiem i małpą. Bliższy iednak iest małpie, bo się ledwo od niey głosem i sposobem pożywienia różni. —

*Małpa, co sprosne daie weyżrzenie,
Naypodobniejsze do was stworzenie.*

Miey.

Mieysce. Gnieździ się właściwie w kra-
iach południowych, w północnych zaś chyba
przymuszony żyje. Tak ich wiele rozmno-
żyło się Gromad, że w liczbie swojej po-
czwarom Afryki nie ustępują.

Użytek. Ten ciężar w świecie daremny
Żyje, by zjadać plon ziemny.

I. MNICH BENEDYKTYN.

Mnich Benedyktyn bez brody, z głową szorstką, obwódką wąską brodzistą niwystruganą, nogi obute i zad ogaciony. Kabat z tkania czarnego, cały kadłub i nogi odziewający, kaptur wolny, okrągławy, szeroki. Szkaplerz obwisły, płaski, równo z brzuchem szeroki. Kołnierz tęgi, biały z wypustką. Opaska szeroka kamelorowa, czasem iedwabna. Płaszcz czarny, aż do pięt spadający. Pododziewek wewnętrzny pośpolicie czarny, kofzula z rękawa zwężonego przy pięści wyciągniona.

Postać Mnicha Benedyktyna wysmukła, chod wolnokroki, głowa niezbyt schyłona, krzyczy po trzy lub cztery razy na dzień, i o północy, a czasem dopiero na zapianie kura, rykiem ogromnym, leniwym: i w ten czas wdziewa kabat faldzisty, szeroki z obfzernemi rękawami, głowę nakrywa Biretem czwororogatym. Jest wżystkożerny, rzadko pości: O czwartey po południu pragnienie mu dopieka, i w ten czas wołają go na tyktus. Dręczy go złota chciwość, zbiera łakomo pieniądze, i do krupki pakuje. Niektórzy tylko co żyją: inni zaś bawią się nau-

naukami np., zgromadzenie S. Maura we Francyi. Za domem zruca swoy kaptur (*) i szkaplerz, przywiązuje opaskę: głowę od niewygod powietrza opatrnie grzebie-niastą kapuzą obkładaną baranem. Samica głowę z wierzchu czarną, a spodem białą zasłoną okrywa. Czoło, policzki, i piersi, białą szmatą obwija.

Odmiany w obydwóch płciach nieskoń-
czone, które chyba na miejscu mogą być
opisane: gdyż prawdziwe ich cechy nie są
dosyć znaiome. (**).

Mieszka na wzgórkach. . . .

Benedykt co lubił gory

Zostawił Synom te wzory. . . .

Zabłąkał się i do miasta.

B 2 II.

(*) Łączy Xieży bezkapturowych z kapturowymi.

(**) Colles Benedictus amabat.

II. MNICH DOMINIKAN.

Mnich Dominikan bezbrody z głową wygoloną, obwódką włosistą, szeroką, iednostayną. Nogi obute, zadek ogaciony. Kabat rasowy biały, rzemieniem na 3 cale szerokim przepalany. Kaptur przesuwisty, ku szyi wygięty z brzegami nierownemi, w końcu okrągło ścięty. Przyłzywka kapturowa czyli podgarle okrągłe, a podkarcze kończyste, które oboje szew podłużny przedziela. Rękawy równe, szerokie, wywinęte. Kołnierz biały mało widoczny, gdyż pośpolicie podbrodek gruby, i sadło karkowe aż mu na kadrub spada. Kiedy na świat wychodzi, wdziewa płaszcz czarny kamlotowy, długi z kapturem podgarlem i podkarczem, w który się kaptur kabatu chowa. Pododziewek za zwyczaj biały, rękawy kaftana ciasne z pomiędzy szerokich wychodzą.

Bracia laydy nie noszą płaszcza, i za to kaptura z czarnym szkaplerzem nigdy nie zdeymują.

Postać mnicha Dominikana obłudna; chod zalotny, twarz chytra. Szczeka o północy

nocy głosem nieprzyjemnym i chrapliwym.

Węch ma przedziwny; wino i herczyą z daleka poczuć. Zawzię jest głodny i wielożerny. Młodzików doświadczaia głodem. Starszyzna zaś wolna od pracy i zatrudnienia, mięsistem żerem się pasie, brzucha swego pilnuie, na miękkim lega łożku, w cieple siedzi, śpi i chrapi długo, i gdyby wieprz stara się o to, aby cały pokarm w tłuszczyć się zamierzył, i sadła mu przysporzył. Dla tego często brzuch miewa pękaty. Starzy brzuchacze w największym są poważeniu. Skromnego panienstwa główni ołzzercy, a obożney Wenery gorący są czciciele.

Plemienia ludzkiego i zdrowego rozumu najnieprzyjaźniejszy rodzaj, z którego stworzenia nie pochłubi się stwórca natury. Zdobycz z daleka zwącha. I gdy mu ją drudzy skazują, przylatuje [czym prędzej, i sztuką i podstępem ją chwyta, i na stos zapalony wlece. Kiedy zaś otaczająca zgraia mniichow krwi i śmierci pragnących nędzną ofiarę mękami dręczy, obrzydliwym wyciem i straszliwym bekiem na wzajem sobie przyświadcza: tym czasem, drudzy łupy pomiędzy siebie rozdzielają. Najwściekleyszy jest Inkwizytor, który samem wzrokiem zabija. Najiadowitsisą w Hiszpanii, Portuga-

lii i Ameryce południowej. Ale i nałzem iadu nie zbywa, i stają się śmiertelnemi, gdy się w cieplejsze klima dostaną. Chytrzy, biało i czarno chodzą. Chciała bowiem natura, aby takiego odmieńca każdy postrzegł pstrocinę, i umykał z daleka. Zeby ich srogość poskromić, dobroczynny Stwórca dał rodzajowi ludzkiemu Monarchow, którzyby ten rodzaj albo mocą wytępiali, albo tęgim zakłęciem nieszkodliwym czynili.

Mniszka Dominikanka oprócz czarney zasłony i łagodniejszych obyczajów nieróżni się od samca.

Rządzi się nakazem Dominika Mnicha Hiszpańskiego, który nayıpierwszy ogniem świat pustoszył za pozwoleniem Papieża. I żeby rozkrzewicielow tego wściekłego szaleństwa nie brakło; W XIII. wieku zakon mnichow kaznodzieyski ustanowił, ogniem i mieczem nauczających.

Godłem tej Gromady iest pies wściekły, pochodnią gorejącą niosący: męki, śmierć i ogień oznaczający.

III. MNICH KAMEDUŁA.

Mnich Kameduła brodaty z brodą na piersi spadającą, łeb szczeciasty z obwódką brodzistą niby wystruganą wąską. Zadek ogaciony, nogi podobute na klocku drewnianym. Kabat biały fukienny, ostry, nogi osłaniający. Kaptur okrągły zawieszisty. Rękawy równe szerokie. Szkaplerz rowney długości z suknią, opaską białą włóczkową przewiązany. Kołnierz ciasny do kabatu przyszyty. Płaszcz biały szeroki cały kaftub aż do nóg obwijający. Zamiast kołzuli kaftan rasowy z kolczystą włosienicą, która mu grzbiet odzierr.

Postać macha Kameduły surowa, chod ciężki.

Siedm razy na dzień i o północy grzęczy, tonem garlowym, wyfokiem i leniwym. W swojej komorze cicho siedzi, i rozmyślanie się bawi. Dyfzy w próżnowaniu i rzadko wychodzi.

Zywi się rybami, jaiami i roślinami. W czasie postu iarzyny i mąki olejem tłusci. Winem gasi pragnienie. Wychodząc na świat zdeymnie klocki, i boty wzuwa.

Lády przewięzuią się rzemieniem.

Samica nie różni się od samca tylko głową zaslonioną.

Gnieździ się po górach i lasach.

Mnichy Kameduły trzymają regułę Benedykta z nakazu niejakiego Romualda, któremu się we śnie marzyło, że mnichy w białych szatach ubrani, po drabinie wstępowali do Nieba. I z tego przywidzenia czarny Benedykta kabat przemienił na biały.

To plemię w Austryackich państwach całkiem zaginęło Roku 1782.



IV. MNICH FRANCISZKAN.

Po naszym Bernardyn.

Mnich Franciszkan bezbrody, głowa wygulona z obwódką włosistą iednostayną. Nogi podobute. Zadek pólogaciony. Szermięga szara gruba bezszkaplerzna. Kaptur zdeymisty, sercowaty krótki, z przyszywką czyli podgarlem okrągłym, i podkarczem troykątnym spadającym aż na postronek troyguzisty biały, którym dwa razy brzuch obwiązuie. Rękawy rowne, dosyć przestronne że w nie ręce założyć może. Plaszcz szary pod zadkiem ucięty, na piersiach kościannym guzikiem przedzierzgniony. Kaftan szorstki, skorę drapiący, pod nim fartuśzek fukienny do tydow przywiązany.

Postać mnicha Franciszkananiezgrabna. Chód kroczysty. Kabat iego wszędzie pełno ma terbow, iako to: *Kapturowe*, gdzie pożywienie składa. *Podpaszne* w których tabakę uprawia. *Piersiowe* na puszkę tabaczną. *Rękawne* na schowanie ścierki. Kozłem trąci, złota i srebra nie chciwy, bo tylko brzuchowi służy, który dwa razy na dzień mięsiwem i rybami nadziewa. Czasem w śpoczyn-

czynku odżuwa. Kiedy żebrze, zemkną-
wizy kaptur z głowy Chlebowcom swoim
podaie tabaki, krzyżyki, metaliki i inne te-
go kunsztu brednie rozdaie, i cudownym
iakiemsi przeistoczeniem w mięso i wino
zamienia. We dnie bardzo często, a od pół-
nocy aż do świtu beczy wrzaskiem ogrom-
nym i krzykliwym. Młodszych zdolności
cały rok doświadczają. Odrodny gatunek
Zimowym zwany czasem rozum lwoy ćwiczy.

Mniszka Franciszkanka czyli Bernardyn-
ka czarną szmatą zasłania głowę, i lwoich
fancow naśladaie.

Gromad wtym rzędzie niezliczone są
odmiany, które co do życia i odzieży różnią
się między sobą.

Mnoży się w miastach i miasteczkach.

Prawdziwy syn Franciszka i wieczysty.
Jeżeli oycu Franciszkanow wierzyć można,
który mieniąc się być iakby Duchem S.
natchniony powiedział: że pierwsey rodzaj
ludzki, niżeli iego plemię zaginie. Podo-
bno dla tego, aby się nie pomieszała eko-
nomia natury. Bo zgubiwszy choć ieden
gatunek pluskwy, zerwały się łańcuch, któ-
remi wszystkie stworzenia są połączone.

Dzie-

Dzieie tey gromady świadczą: że pierwszym Franciszka spólnikiem była świnia. -- Niewiedząc bowiem Franciszek jakim sposobem Innocentego III. nakłonić, aby sposob iego życia potwierdził, postrzegł wieprza w błocie tarzającego się. Jego więc przykładem zachęcony rzucił się w błoto, i zostawiwszy potym swego kolegę wyłzedł zbłocony prezentować się Papieżowi, który tą pobożnością zniewolony, pobłogostawił prawa Franciszka w wieku XIII. Otoż świnia minerwą.

V. MNICH KAPUCYN.

Mnich Kapucyn brodaty, policzki i wargi włosiem obrosłe. Głowa wygolona z obwódką, włosistą, na przodzie przerwaną. Półbołonogi, szyja i zadek goły. Siermięga szara wełnista z łatkami w różnych miejscach przyśzytymi, i na brzuchu dwufaldzista. Kaptur zdeymisty, podłużny spiczasty, na końcu lejkowatołzydłaty. Rękawy równe szerokie, ręce kósmate okrywające, bez fłakplerza. Powroz trzyguzisty. Płaszcz przy zadzie ścięty, tylko brzuch, grzbiet i ręce odziewa. Pododziewku żadnego niema.

Postać mnicha Kapucyna mizerna, chodgnużny, twarz zmarłeczona, najbardziej do Malpy, Satyra zbliżona. Wonię wydaie brzydką. W kapturze, i podpalznych torbach wzystko tka i chowa. Rozłożywłzy fałdy kabatu, wygodnie smrodzi i moczy, zad powrozem uciera. Grzbiet z łatwością zgina, na skienienie starłzego pada na ziemię. Złota i srebra nie dotyka się. Na wszy polnie; które go nagabają, ale ich nie zabija. Z braćmi iednak swoimi walczy. Zażartości rozniewanego nie ulagodzi inaczey tylko głazcząc

fzcząc po brodzie, którą z największą troskliwością pielęgnuje. Mruczy w pewnych godzinach we dnie i w nocy, krząkiem nosowym i nie mylnem. Wzysko żre i piie. Często niemieie. Ledwo że myśli. Głodny wylazi, żebrze pożywienia. Barlog na posłanie składa.

Mniszka Kapucynka ma wierzchnią zasłone czarną, a spodnią białą, obydwie sercowate. Szyja goła, a piersi szmatą białą okryte.

Młodzi na probie noszą drwa i rąbia. wycierają garki, zamiatają śmieci, lizają podłogi przez rok cały, aby okazali czego warto ich ramie, a czemu nie wydola. Bracia Trzeciarze leb mają szczeciasty. Jako poczwarki, które całego mnicha ieszcze nie przywdziały, i niemają kapturow.

Lęgnie się po miasteczkach, i do stolicy się wkrada.

Plemie Franciszka od Mateusza Baisi przeobrażone.

VI. MNICH AUGUSTYAN BOSONOGI.

Mnich Augustyan besonogi 'bêzbrodny'.
 (*) Głowa wygolona z obwódka włosistą iednostayną, mycka czarna okrągła pięciodzielna, zadek pólógaciony, szyja goła. Kabat czarny, sukienny, przepasany rzemieniem czarnym, którego koniec od pępka aż do kolan mu wisi. Kaptur zdeymisty, krótki sercowaty. Przyszywka czyli podgardle okrągłe, podkarcze zaś w ostry kąt ścieśnione. Rękawy równe przy pięści rozłożyste. Płaszcz czarny aż do udów spuszczoney, białą kostką zadziergniony, koszula rasowa.

Pośtać Mnicha Augustyana nikczemna, twarz piliacka, chod taczający się. Czasem we dnie i o północy pieie głosem przyiemnym i wysokim. Często dzień na piliństwie zmarudzi. Wiedeński, ielit Krolewskich maściami zaprawionych pilnuie.

Jest mięsożerny, i nieukoione piecze go pragnienie. Lecz wściekline cierpiąc, wody ścierpieć niemoże. Gdy śpieczony pragnieniem, chce się winem albo miodem ochłodzić, nowa się w nim gorączka wzmagą.

(*) U nas inny gatunek się znajduje.

ga. Winem uśpiony, wino mu się marzy.
Przy kuflu pełnym ochotniey śpiewa.

Przez zbytnie wina i miodu łykanie stę-
piony bodziec, gnuśnym go do Wenery
czyni, i o samicę nie stoi. Z tey przyczy-
ny rzadkie są takich mniszek stada, a w
Niemczech żadne nie iest plemienne.

Lęgnie się w miastach i wioskach pod
lasami.

Idzie za przykazem Augustyna, którego
nieiaki Tomasz Portugalczyk zreformował.
Czy na lepsze czy na gorsze?

VII. MNICH TRYNITARZ:

Mnich Trynitarz ma nogi podobne, głowę podługą, z czupryną półkolistą, zadek półogaciony. Odziewek biały rzemie-
niem czarnym po brzegach szkaplerza wi-
docznym przewiązany. Kaptur zawieszisty
biały z podgarlem krótkim okrągłym, a
podkarczem dłuższym. Szkaplerz wąski od
kabatu krótszy cechowany. Rękawy równe
fałdzone. Płaszcz szary aż na tydy spu-
szczony z ciemnym kapturem, w którym
się biały kaptur od kabatu wsuwa. Na szka-
plerzu i lewym boku płaszcza krzyż czer-
wono niebieski przyszyty. Koszula i fartu-
szek rasowy.

Postać mnicha Trynitarza poważna,
chód spieszny, twarz obca. Pieie o półno-
cy głosem niezgodnym i nie miłym. W do-
mu jest rybożerny, za murami zaś koszar,
byle wodę choć suchą nogą przestąpił, inż
wszystkożerny. Żywi się zawsze ielitami
zwierząt, ztąd go Francuzi flakoiadem zo-
wią. *Mangetrippes*. Ciała ludzkiego pra-
gnący, zatrudnia się frymarczeniem ludzi.
Europejczyków z bogactw łupi, i łupy do
Afryki i Azji zawozi, na kupienie niewol-
ników

nikow. Powrociwszy ze wschodu przybiera się w sędziwość czyli brodę na wzor Pielgrzymow przekupniow. Własney niema samicy, wyląwszy gorące klima Hiszpanii, i dla tego cudzey używa. — Mąż w ktorego domu mnich Trynitarz przebywa niech sobie przypomni Jelenia rogacza, który Janowi z Mathy i Felixowi z Walezy oycom tey gromady zawsze towarzyszy, i wszystkich o bliskiem niebezpieczeństwie ostrzega. Ci oycowie swych mnichow z ieleniego natchnienia iako różniących się życiem i obyczajem od innych oddzielili, i w osobną gromadę ułożyli w wieku XII. Odbywszy pielgrzymkę przemieszkiwa w miastach.

VIII. MNICH KARMELITA OBUTY.

Mnich Karmelita krypcionogi bezbrodny, z głową wygoloną, z obwódką włosistą iednostayną. Zadek ogaciony. Sukmana ciemna rzemieniem czarnym około pępka pod fzkaplerzem przepasana. Kaptur zawiesisty fzeroki, podgardle krotkie okrągłe, podkarcze zaś tróykątne, końcem kaptura dosięgające, kołnierz sukienny ciemny. Rękawy równe szerokie. Płaszcz biały sukienny, kabatowy; równy, z kapturem zawiesistym z podgarlem i podkarczem okrągłym, wżystkie przydatki kabatu okrywa koszula i kaftan sukienny.

Postać mnicha Karmelity silna, twarz surowa, czoło bezwstydné, barki szerokie, chod ciężki.

Tuczy się mięsem. Warczy we dnie i w nocy głosem chrapliwym. Bija i lubieżny, zwady i zaczepki szuka, do kłótni z fwoiey gromady mnichem zbyt skory. Rozgniewanemu zayśdź drogę niebezpieczno. Lubi nocne swary i potyczki Wenery. W iądra ogromne zbroyny osobliwie we Francyi, łatwo kobietę zmoże.

Mnich

Mnich następującej gromady do tegoż
Karmelity należy.

Mnoży się w miastach.

Początek bierze od Karmelu góry, i
chłubi się bydź Eliasza i Elizeusza synem,
lecz któż się więcej odrodził od oycow sta-
rożytney cnoty ?

IX. MNICH KARMELITA BOSONOGI.

Mnich Karmelita bosonogi, bezbrodny. Głowa wygolona z obwódką włosistą iednostayną. Nogi podtrepkowe, zadek pólęcacy. Sukmana ciemna rzemieniem czarnym szerokim przepasana, pod szkaplerzem wązkim uciętym i krotszym od sukni. Kaptur zawieszisty, szeroki, przegabisty z podgarlem okrągłym a podkarczem kończystym. Rękawy równe fałdowane. Płaszcz biały do kolan spadający, do którego przypięty iest kaptur wolny przesuwisty z podgarlem okrągłym a podkarczem troykątnem koszula i fartuszek rasowy.

Postać mnicha Karmelity bosonogiego dosyć skromna, chod leniwy, kroki wymyierne.

Zywi się rybamy, iaiami, mleczywem i mąką; mięsa nie używa. Piwa nad wżystkie trunki przenosi, co dzień iednak powinien umaczać się w winie, nadziawszy się iadłem z przepisu zasypia, o północy zaś kwiczy kwikiem iednokrzyknym i głębokim. Młokosow wżawych z gromad wyrzucają.

Mnisz-

Mniszka Karmelitanka cokolwiek przysurowsza, oprócz głowy i twarz sobie zasłania. Gdy na kazanie wychodzi dłuższego używa płaszcza niż samcy.

Jedni gromadnie przesiadują w miastach, inni po sztucznych pustyniach pośsamotnie włączają się, i naksztalt węża grzegotnika mają przy ogonie gruchawki. Ile razy bowiem bodziec go cielesny poruszy, tyle razy swoją świerzbującą dzwonieniem braciom donosi, z których każdy przez dany odgłos szczęścia mu życzy. A tak rozszerzenie iednego sto razy się w lesie powtarza. Pokutnicy pielęgnują brody, i tych za powrotem z pustyni nie zrucają.

Ten gatunek niegdyś po Azji rozbiegły, i od Alberta patryarchy Jerozolemskiego w roku 1205. do gromady spędzony, a XV. wieku od nieiakiej Hiszpanki Panny Terezy był przywrócony, która wyzuwszy go z gaci, gołe mu nogi i zadek zostawiła.

X. MNICH SERWITA.

Serwita w Kraiach cieplejszych bezbródny, w północnych zaś, brodaty, z brodą dwudzielną, najczęściej żółtą. Głowa wygolona, obwódka włosista sznurkowata z przodku przzerwana. Szyja goła, nogi obute, zadek ogaciany. Sukmana czarna, kapturny zdeymisty z podgarlem krótkim okrągłym podkarczem trójkątnym. Szkapierz szeroki dołem szerszy wolny. Rękawy równe założone. Pas skorzany, czarny po lewej nodze spadający. Płaszcz czarny sukienny przy łydach obcięty. Czapka za szeroka, głowę i ramiona na koło otulająca.

Postać i twarz mnicha Serwity podrzeźnia żydom. Chodź ma leniwy.

Wizelką paszą przyymuie. Sąsiadow w nocy ze snu obudza. Warczeniem garłowym drżącym.

W tej gromadzie łakomstwo i cielesność założyła stolicę. Lichwiarz tysiącnie-
mi

mi sposobami pieniądze łowi i chowa. Udaie
nbostwo, bo łakomemu zawsze jest mało.
We śródę i piątek za grzechy łakomstwa i
cielesności pokutując niełitościwą ręką sro-
go zadek niewinny chłtoszcze.

Bezbrody we Włoszech, w Niemczech
dla tego brodę przybrał, żeby Jozefa Barcho
do swojej trzody przychęcił Kapucyna za-
służonego u Maryi Julianny Arcy Xiężniczki
wdowy, która Serwitow przesadziła do Nie-
miec.

*Lecc chociaż zgolisz kózłowi brodę.
Nigdy on w obcą nie przeydzie trzodę.*

Tym sposobem Kapucyn z północnym Ser-
witą połączony splodzili mieszańca, naszych
Serwitow gatunek.

Dwusamiczny. Dwie bowiem odmiany
mniszek utrzymuje, z których iedne otwartki,
drugie zamkniętki zowią się. Tam te nie
różnią się od mnicha Serwity tylko welem.

*Ani pracują, ni kądzieli wiia.
Jako lilie polne tylko żyia.*

Te są gwiazdką błękitną na czole!, a plamą
czerwoną na lewym cycku nacechowane.
Bałwochwalczą tajemnicę Pryapa 26. każde-
go miesiąca i 6. Stycznia obchodzą, którą
Serwita poświęca.

Lęgnie się w miastach.

Mnich Serwita siedmiu kupcom winien
swoy początek, dla tego skłonny do łakom-
stwa i lichwy. Pierwszy ich burdel był na
przedmieściu Florenckim, dla tego iest lu-
bieżny.

XI. MNICH LA TRAP.

Mnich la Trap bezbródny, łeb szczeciasty obwódką broździstą opasany, klocekonogi, bo na drewnianych klockach chodzi. Zadek ogaciony, kaptur czarny, zdeymisty, kończysty, krotki. Sukmana biała, szkaplerz czarny, ciasny, pasem czarnym kamelorym przepasany. Rękawy przyciasne, kołnierz tęgi, biały, koszula rasowa. Wezwany na kazanie, obuwa się i oblóczy w suknię białą przestroną, z rękawami obszernymi, z kapturem ięzykowatym przydłuższym.

Postać mnicha la Trapy, smutna, chod lekkopieszny, to iest kroczysty, zamyślony.

Odludek, stroni od ludzi i własney gromady, oczy ma zawsze w ziemię wlepione.

Niemy, często we dnie i w nocy skrzywiwszy się wyie głosem iękliwym i płaczącym.

Jarzynoiad, jagody, jabłka, gruszki, rzepę, owoce ziada, soki owocow soczystych popija.

Trzo-

Trzoda mnichow, ktorych albo szalona i zdradzona miłość, albo strata majątku bez powetowania, albo znudzenie życia w iedną spędziło gromadę, niczem się nie ustraszy. Niczego sobie nie obiecując, śmierć dla nich najlepszą iest rzeczą. W gnoiu, narzekaniu i płaczu ustawicznym leży, w trumnie sypia. Rozum, który desperatow za zwyczaj odstępuje głupstwem nazywa. Choremu nie podają lekarstwa; wszakże desperatom Hipokrates zakazuje lekarstwa. Umierającego składają na popiele, gdzie otoczony od zazdroszczących mu braci ducha wyziewa.

Bardziej zguby swoiey niż rozmnożenia szuka, dla tego z drugą pięcią nie spółkuje.

Jedyny ze wszystkich mnichow, pracuje, orze i kopie; ale owocow iego pracy starszyzna tylko używa, którzy suto iedzą i piją.

*Tak wy dla obcey wystugi,
Nosicie iarzma i pługi.*

Wnuki Benedykta, synowie Bérnarda z Cystercyi na puszcza uciekli, straciwszy rozum i nadzieię. Koszary tey gromady lepiej desperatow ucieczką i więzieniem szaleńcow nazwać by można.

XII. MNICH PAWLIN.

Mnich Pawlin bezbrodny, głowa włosista z gołą centką na wierzchu, nogi obute zadek ogaciony. Sukmana czarna przestrona, (Znaydnią się biali z czarnem płaszczem w Polsce.) Kaptur troygraniasty, zdeymisty, w łuszczki centkowany, tęgi z sukna podwojnie szytego tak, że głowę nim okrywszy iak kirysnik wygląda. Kołnierz czarny z białą wypustką. Rękawy szerokie, przy pięści zawinięte, przy łokciu torbiaste, i prawie do kolan zwiesione. Szkaplerz szeroki, u spodu przyokrągły, z przodu do kolan, z tyłu zaś za kolana z szerokiem ogonem spuszczoney. Szkaplerz ten z obu stron przedziela szew podłużny na dwie równe części, poprzek zaś troykćny przechodzi, którego kąt z przodu do góry, z tyłu zaś ku zadowi iest obrócony. Pas włóczkowy okrągły, od którego po prawey nodze sznur podwojny pięcioguzisty spada, przy piersiach związany sukmanę i szkaplerz ściga. Koszula, kaftan i sukmana, którey w nocy nawet nie zdeymuie śmierdzi oleiem, którym się poci.

Postać mnicha Pawlina śniada, chod niezgrabny kołysący, wonię wydaie brzydką, która żołądek wzrusza, i obrzydzenie sprawia-

wuie nakształt rozlanego oleiu. Nic smrodliwszego nad trzask brzucha, kiedy wystrzeli. Nie zna pchłow, ani wszow, ani żadnego owadu, które oley wypędza.

Beczy o północy wrzaskiem krzykliwym, we dnie chrapi lub próżnowaniem zabawny, oley i zarobek traci.

Nie przyymnie mięsa, mleczywa i iay, pasie się rybami i iarzynami, które oleiem maści. Tę obmierzłą kuchnią poprawia ptastwem wodnym, iako to: łyską, nurkiem, cyranką, które bierze za ryby, tudzież żabami i żółwiami. Nieukoione pragnienie i cielesny bodziec ustawicznie go suszy.

Zapewne cudzołożny, bo drugiey płci w tey gromadzie ieszcze nie znaleziono.

Laydy różnią się szkaplerzem z przodu dłuższym, a z tyłu krótszym.

Siada po miastach i miasteczkach.

Ta gromada wylęła się w Kalabryi, oyczyźnie oliwy, z oyc Franciszka z Pauli przy babieniu Alexandra VI. Papieża w wieku XV. Między cudami Franciszka głoszą, że on cały przemokły oleiem po wodzie pływał. Ktoż nie wie że oley po wodzie pływa?

PRZY-

PRZYIACIEL PRAWDY
NATURALISCIE
DZROWIA DOBREGO.

Lubo pism twoich zawsze wyglądałem z pragnieniem, iednak Wzor Mnichopisma twego przyśzedł mi nad spodziewanie przez pocztę. Czytałem go i rozczytałem: bo uwaga moja niemogła w czytaniu ustawać, tylu nięta przymileniami, i pobudkami zaostrzona. Jakże przyzwoicie wygwizdałeś mnichow. Rodzay ze wszystkich nie tylko dwonogich ale i czwornogich zwierząt naynieczynniejszy. Jak uciesznie napominasz ich, iak dowcipnie chłoszczesz, iak przyjemną nowością i wdziękami bawisz Czytelnika. A co naybardziej mi się podoba, żeś
nie

nie przetrząsał wszystkich mnichostwa brzydota, żebyś womitow nie dostał, i nie rozszerzałeś się do każdej ich gromady, żebyś częstym powtarzaniem nie znudził Czytelnika. Już do wszystkich rąk doszła twoja książeczka. Wszędzie pełno sprzeczek i wrzasku. Gadają na obydwie strony. Jedni subtelność i gładkość stylu wysławiają, mowę żartobliwą przyjemną, czystą, grzeczną wcale wesołą i do poprawienia obyczaiow nayprzyzwoitszą uwielbiają, wielką mowienia łatwość i obfitość przyznają, że pismo twoie ludzkości, piękności, dowcipu i żartu jest wzorem. Drudzy, że sposób mówienia, nieprzyzwoity, wątpliwy, niezręczny i nieprawy obrałeś. Mowę czczą, fzetną, brzydką, niewstydną, i wszelkiej lubieżności i obelg pełną, styl gruby, niedbały, ciemny, naganiają. Inni żeś zachował sposób pisania historyi naturalney jasny i wyraźny, który obfzerny, ani zbyt ozdobny bydz nie powinien: a zatym żeś wszystko podług natury wyłożył, iakobyś tego od samey mistrzyni natury wyuczył się. Wszystkoś nieiaka wesołością zaprawił,

któ-

która nakształt przysmakow podniebienia
 lechce, i ochraniając od nudności mowę,
 chęć do słuchania wzbudza. Inni zaś ma-
 teryą dotyczącą się religii ostro i ulzczepli-
 wie rozbierał. Sposob żartowania nieprzy-
 stoyny, rozpustny, szyderski, nieuczciwy,
 i słusznego człowieka niegodny nazywają.
 Rzecz to iest sproсна i wszeteczna, zadek,
 ogon i członki wstydlive na widok wysta-
 wiać, ile głów tyle zdań. Część zdrow-
 sza ludzi bawi się, chwali i wysławia: część
 zaś surowsza dysputujących szarpie, krzy-
 żnie, potępia i z rzędu chrześcian wyrzu-
 ca Naturalistę. Ścisley si zmarszczają czo-
 ło, rozprawiać głośno przy stołach wy-
 gadują, inni markotni chociaż chwalą gładki
 sposob pisania, iednak osobie na dostoi-
 ństwie sądzą być nieprzyzwoity, okazujący
 nawet wadę obyczajow. Fanatycy laią z
 praw kanonicznych, wrzeszczą na koniec
 gadacze, wrózkowie, pomocnicy, hipokry-
 ci, babiarze, guślarze, przepowiadacze.
 Wszystko za przewodztwem czarney zgrai
 i wołającego o gniew Boski Gabryela Wey-
 dera,

dera, który takim jest u nas kuglarzem iak
niegdyś Jowisz w Amfitroynie Plauta.

Ja w tey wrzawie ani roziątrzać ich wię-
cey, ani sprzeciwiać się nie myślę. Bo mnie
nauczyło doświadczenie, że gwałtowne i o-
stre gminu zamachy, powoli rozsądkiem i
perswazją uspokoją się i znikną. Ja tego
czekam momentu, abym czym mogę w nie-
przytomności twoiey tak cię bronił, iak po
mnie przyiaźń wyciąga. Tym czasem nie
uważay i bądź mocnego umysłu, i zapewnio-
nym, że złamawszy ten pierwszy impet,
sława twoia tym więcej wzrośnie, i twoie
imię się wsławi. Bądź zdrow.

Dan 3. Czerwca 1783.

JAN

JAN NATURALISTA
PRZYIACIELOWI
P R A W D Y

ZDROWIA DOBREGO.

Przyjaźń, którą mi w liście ostatnim wy-
rażasz, lubo mi ze wszystkich miar dobrze
jest znana, jednak daleko miłszą staie się, że
nas iedne nauki i sposob życia od młodości
łączą. Niemogłem nič pożądanżzego ode-
brać, iak zdanie twoie o wzorze Mnicho-
pisma, które przenoszę nad nikczemność

D

na-

tych, którzy na moję książeczkę mruczą. Pogardzam sprzecznego i nieoświeconego gniewu sąđenje, oraz błache i czcze rozprawiaczow, wrózków, i innych tego gatunku kroci ludzi brednie; nie zważam także na tych pieszczochow, którzy nie wiedzą, że pisarze natury każdą rzecz swoim imieniem nazwać powinni, i dawniej nauczał Cycero że ogon i zadek nie są wszeteczne. (*)

Dzieci tylko lękają się masek i poczwara: dla tego nie mam się czego obawiać wafzego Gabryela Weydera, który iak mówią naśladowie błaznow. Z iednym okiem spuszczo-
nym, z drugim podniesionym chodzi, i ten tylko bok nadstawia, który się z temi sprawami iakie on udaie, zgadza. Mowią nawet inni, że Weyder tak iest głupi, że go człowiekiem nazwać nie można, i tak nie oświeconym, że nie godzién bydz Xiędzem.

Cho-

(*) Ad Famil. l. 9. c. 22.

Chociaż jak ci wiadomo w mowie ludzkiej nie szukam dla siebie nadgrody, iednak nie iestem żelazny, żebym nie odpowiedział tym, co mnie wyzywają. Nie dawno słyshałem ktoś powstał i przed zacnym Cenzorow Wiedeńskich Senatem o bezbożność oskarżył Naturalistę, że z rzędu ludzi wymazał mnichow, że można dobrze chwalić P. Boga choć się nikt obcy do baśni zakonnych nie będzie mieszał. Powracając z Wiednia oyciec Kapistran udzielił mi tego oskarżenia, które z swoich papierow wyjął, i dodatki swiego ucznia przyłączył.

Ja wziąłem za powinność przeciw oskarżeniu podać obronę, i wszystkim pokazać, że ieżeli komu zdaje się, że mam więcej w naukach zności jak drudzy, nigdy ich iednak na to nie używam, abym innych umysły od religii odwodził. Ty którego szczęście dało mi za przyjaciela, w którego sercu wszystkie moje prace składam,

staray się o to, aby i skarżącego obelga i
broniącego usprawiedliwienie wżyskim by-
ły wiadome. Bądź zdrow i kochay mnie.

Dan w Neuburgu 1. Listo-
pada 1783.

LIST

L I S T
X. O N U F R E G O
D O
N A T U R A L I S T Y

Nayszacowniejszy i nayuczeńszy Mści Naturalisto!

Dawne iest na doświadczeniu zasadzone przysłowie, że się góra z górą nie znidzie, człowiek zaś z człowiekiem spotka się! W tych przysłowiach zawsze iest cokolwiek prawdy, iak W Pan zaraz obaczysz. To iest, ia od dawnego czasu pragnąłem wniść z W Panem w korespondencyą, którego rozum i ducha mocno mi zachwalił wielebny oyciec Kapistran od Mula Antoniego, który iest moy pokrewny, bo mamy iednego S. Oyca

D 3 | za

za fundatora. Albowiem ja iestem pokorny Franciszkan ścisley obserwancyi, a on lżeyszey, bo on nosi spodnie i bóty, habit czarny, i pasek nie tak gruby i nie tak często pości iak nasi Franciszkanie, i w chorze nie tak mocno krzyczy iak my. Dla tego dwoiako iesteśmy spokrewnieni, raz cielesnie, drugi raz duchownie: dla tego wiele ma poufałości ze mną oyciec Kapistran, i kiedy idę do miasta na kwestę, zawżę go odwiedzam, i bardzo mnie kocha. Otoż trafiło się że onegdaj wielebny oyciec Gwardyan naszego konwentu, który o kilka mil iest od miasta, wysłał mnie na kwestowanie sadła, tak nawiedziłem moiego cielesnego i duchownego stryiaszka, zastałem go na łóżku leżącego dla niestrawności, która iest zwyczajną iego chorobą, bo niech to będzie między nami, on nie iest obżarty, a ci bracia mnieysi konwentualni prawie co trzeci dzień miewaią dubelt, bo obchodzą święta zakonu, i świętych tak ściśleyszey iako lżeyszey obserwancyi, czego my Franciszkanie nie robimy, bo święci z zakonu konwentualnych podług zdania naszych są daleko niż-

niżsi i podleysi, niżeli święci nasi, — bo my
 iesteśmy prawdziwi synowie, a tam ci pod-
 rzuceni i przybrani, dla tego także zawsze
 w procesyach i pogrzebach mamy starsze
 mieysce, także na koncyliach, kiedy Oycu
 Świętemu podoba się zwołać generalne kon-
 cylium kościoła. Skoro mnie więc postrzegł,
 wyciągnął do mnie rękę, ścisnął mnie i za-
 wolał. Dobrze że tu iesteś oycze Onufry!
 Ja nie mogę się podnieść z łóżka i proszę
 cię, żebyś do mego przyjaciela Naturalisty
 napisał, doniosł mu moim imieniem, żem
 dostał mowy, którą w Wiedniu iakaś poważ-
 żna i duchowna osoba przed Censurą kró-
 lewską miała przeciwko książeczce *Wzor*
Mnichopisma, tę mowę mu przyłączysz i
 że mam w tobie zaufanie, proszę cię żebyś
 iak nayszybciej ten moy kommis wykonał, co
 ia z wielkiem ukontentowaniem przyrze-
 kłem, tyłkom ieszcze nawiedził kilku do-
 brodzieiow, których tu iest mało, bo w tym
 mieście wiele iest heretykow, lutrow, kal-
 winow a nawet hunterow, których niech P.
 Bog nawróci, bo ci są nayszybciej, bo nie wie-

rzę w Boga Oyca, syna i Ducha S. i oprócz chrztu innego Sakramentu nie uznają, krótko mówiąc są tu źli z dobrymi pomieszani, dobrych jednak rzadko, bo mało daią ialmużny, i przez dzień cały ledwo mogą wymęczyć trzy albo cztery funty słoniny. Skoro więc do moiej gosposi przyszedłem, gdzie zawsze sypiam, ale z wszelką skromnością, bo to jest wdowa uczciwa i teryarka naszego zakonu i nawet w sławie świętobliwości, zaraz wzięłem pióro i piszę. Ale kiedym chciał włożyć mowę do listu, widzę że była po Niemiecku, wątpilem więc czyli WPDobr. któryś się urodził w Westfalii umiesz po Niemiecku, dla tego zaraz porzuciwszy radę mniey pewną, obrałem bezpiecznieyszą, i z kopyta tę mowę na łacińskie przełożyłem. Lecz pisząc ją różne zarzuty, argumenta, i wątpliwości mi wypadły, którem na boku zanotowałem. Nie dziwuy się więc WPDobr. że tu znajdziesz komentarz Filologiczny, który według wiadomości moiej Filozoficznej, Historycznej, Politycznej, Moralney i Teologicznej

giczney zrobiłem. Dziwuję się że ci Wiedeńczykowie są takie niemieckie Michalki że po łacinie pisać nie umieją.

Na koniec proszę WPDobr., abyś za tę przysługę mnie raczył rekomendować oycu Kapistranowi, żeby mi czasem udzielił stypendyow na msze, ieżeli mu ich zbywa, czego się spodziewam, bo ma wiele dobrodzieiow. Bardzobym potrzebował, na śniadanie, chustki i na tabakę, bo w naszym miasteczku oyciec Gwardyan i przełożeni, którzy są na iakiey godności wszystkie stypendya do siebie garną, a nam biedakom nic się nie dostanie. A ia nieomylnie uczynię memento pod czas mszy za WPDobr. i Bóg mu stokrotnie nadgrodzi. Z tym wszystkim cieszę się, że mam okazję iakem na początku powiedział, uwiadomić WPDobr. co by się stać nie mogło, gdybyś Pan był górą, a ia pagórkiem. Co było do okazania.

Po-

Polecam mnie pokornie jego modlitwom i
dobroczynności.

WPDobr. Najniższy sługa

Br. ONUFRY

*Od pokus Antoniego Pustelnika
na ow czas student Teologii
1wszego roku.*

*P. S. Aby prędko i pewno list ten doszedł
WPDobr. podpiszę go na wierzchu li-
terami S. A. P. M. Z. N. to jest święty
Antoni Padewski modl się za nami, któ-
ry święty bardzo jest dobry dla rzeczy
zgubionych, aby się prędko znalazły.*

OSKA-

OSKARZENIE W ZORU MNICHOPISMA

PRZED KROLE. CENSORAMI WIEDENSKIEMI.

Przetłóžona przez Br. ONUFREGO Z. S. F. S. Ob.

Musiabym się zbyt długo rozwlec, gdy-
bym chciał wżystkie pochwały przywodzić,
któremi oświeceni i pobożni oycowie kościo-
ła we wżystkich wiekach stany zakonne za-
szczycali i zalecali (1) Cyprian (*) nazy-
wa

- (1) Uważay W Pan że zaraz z początku stany zakonne z
mnichami miesza. Jednak często nam mawiał oyciec
Pachomiusz od pługa Prokopa Mayster Nowiciorum,
który był prawdziwie człowiek duchowny i uczony,
dobry mój przyjaciel, z którym często wieczor przy. ku-
flu wina cieszyliśmy się w Bogu — że wżystko co tylko
dobrego i pięknego o zakonnikach OO. SS. powiedzieli,
dla mnichow tylko służy, nie zaś dla tych zakonnikow
którzy nie noszą kapturow z podgarlem, i nie mają od
Papieżow przywileju, żebrania dobrym prawem. Wiece
w tym pomylił się mowca, powinien był lepiej dystyn-
gować, bo kto dobrze dystyngwuje, dobrze uczy, mówi
wielebny oyciec Lektor.

(*) Cyprianus de discipl. & habit. Virg.

wa święte Panny kwiatem rośliny kościelney, ozdobą łaski Ducha S. i częścią szlachetniejszą trzody chrześcijańskiej. (2) Grzegorz Nanziański kiedy o mnichach mówi, oddaje im świadectwo (*) że oni przez gorliwość modlitwy, i zasługi cnot swoich ludowi chrześcijańskiemu zaszczytem, kościoła przyciesią i filarem, wiary kolumną, i wszystkim są podporą. Hieronim pisze (***) że chóry mnichów i panien są iako kwiaty i drogie kamienie między ozdobami kościoła. Lecz nikt iśniew nie tłumaczy się iak Jan Chryzostom w swoich księgach, i które przeciw napastnikom życia zakonnego napisał. Co tylko z strony rozumu i religii naydokładniejszego wynaleśdź można, (3) to wszystko ten wy-

(2) Przednio mówi, bo ja bardzo kocham te panienki osobliwie Klarki czyli Franciszkanki. Bywałem czasem na wizycie zakonnice z oycem spowiednikiem, i widziałem piękne, i bardzieybym ich wolał niż kwiaty i ozdoby kościelne np. Ornat mszalny, i kapę biskupią, i całą trzodę chrześcijańską. Obiecał mi oycie Gwardyan, że skończywszy Teologiczne nauki postawi mnie na miejscu oycy spowiednika konwentu, czym ja i panienki bardzo się ucieszyliśmy. Dobrze iednak iak mi się zdaje uczynił mowca, że zaraz zaczyna od panien, bo polityka wyciąga, aby o pannach w kościele nayprzód mówiono.

(3) Bredzi niezmiernie, albo się źle tłumaczy, bo nie wierzę, żeby ten dobrej sprawy bronił, który wszystkich sposobow na obronę swoją szukać musi.

(*) *S. Gregor. Nazianz. pro Monach.*

(**) *S. Hieronim. Ep. 4.*

wymowny biskup przeciw nieprzyjaciółom mnichów i religii przywodzi. Wzysko ia to przemilczam, ale iednego mieysca opuścić nie mogę, ktore iako się do naszych czasów stosnie, tak z iednych ust wychodząc, słowa iego samem nieprzyjaciółom mniszym nie są podeyrzane. Fleury (*) którego wyciąg tylko przytoczę. Rozsądny Czytelnik — pisze on — nigdy się dosyć potępionych zdań protestantów i złych katolików ustrzedz nie może, (4) imie mnicha iest dla nich imię ochydne, iak poganom imie chrześcian było. Mowiono: to poczciwy człowiek, o gdyby tylko nie był chrześcianinem! mają mnichów za ciemnych, bluźnią iakoby byli zabobonni, hypokryci, łakomi. (5) Niektórzy dosyć zu-
chwa-

(4) Zle argumentuie. I ia także iestem treść rozumna, czego bym mógł dowieść z Filozofii, a przecie mi nie trzeba wystrzegać się potępionych opinii i propozycy protestanckich. Bo nic nie czytam prócz pism wiel. Ojca Lektora, i reguły S. O. N. Franciszka. Tak więc nie heretyckiego nie wnidzie do serca mego. Chciałbym ten sposób iak nągłośniej wszystkim chrześcianom zalecić, bo iest doświadczony.

(5) To iest prawdziwe bluźnirstwo. Kadzidła i świece przeżegnane przeciw czarownicom, kartki S. Łukasza, exorcyzmy bydła i świni, chleb od febrý, woda święcona przeciw pluskwom, czepki Loretańskie i inne świętości od osob świętych i przez obławienie udzielone zapewne nie są zabobonem. Hipokryza nie ma u nas mieysca, i iezeli z oycem Gwardyanem i świeckimi osobami inaczey

(*) Fleury serm. 3. in *Historia ecclesiastica*.

chwale nie inaczej o tych wielkich mężach mówię, tylko aby najsławniejsze ich czyny na cel wzgardy wystawić. Ale wy coście historyi naukę i postęпки widzieli; nie zapominajcie, że Bazyli i Chryzostom nie tylko chwalili życie zakonne, ale i sami przyięli; (6) sądźcie czyli to by byli słabe duchy. Ja wiem, że w każdym wieku byli źli chrześcianie, i źli zakonnicy. (7) Jest to błąd nie ich stanu, ale ich ciała. Ale też w każdym wieku wzniecił Bóg zacnych mężów, którzy upadającą karność zakonną znowu w górę podnieśli (8) I nie jest to cudem że Do-

czy gadamy, niż czynimy i myślimy, tego wyciąga skromność zakonna i zbudowanie bliźniego. Za łakomstwo zaś, którzy co dzień wszystko zjadamy, co nam brat kucharz zgotuje, nie jesteśmy w odpowiedzi, ale to chyba się tycze iak sądzi oyciec Gwardyan owych zakonników, którzy tylko przez nadużycie szczytą się przywilejem żebraków, a posiadają dobra doczesne i lichwy biorą.

- (6) Mogłby kto chytry zarzucić, że Cycero mówi za domem swoim, iakem słyszał w Retoryce.
- (7) Ale mnich zły, jest rzadki ptaszek, i chociaż zły będzie, nie będzie potępiony, bo nam iakiś święty zakon naszemu przepowiedział, którego imienia nie pamiętam, że Franciszkanie i którzy za jego regułą idą, nie mogą być potępieni, byleby w nocy nigdy nie zrucali sukni, i co dzień iedno zdrowaś pobożnie znowili. Zawsze więc mają pierwszeństwo od świeckich.
- (8) Jako to S. O. N. Franciszek, boby zapewne zginął był kościoł, gdyby ten święty nie przyszedł, i nie wprowadził kapturow, powrózow i grubych sukman do kościoła, a zagubił portki i pończochy iako zbytki w ścisłych obserwancyach. Rozkazał im żyć z cudzego, bo nie przystoi synom Bożym pracować iak grzesznikom.

Doktorowie kościoła, którzy w ślady oyców swoich wstąpili, z taką gorliwością ięli się strony zakonów. Bo ci iedni byli i są ieszcze, co nie tylko przykazania naszego Boskiego nauczyciela, których nikt bez grzechu zaniedbać nie może zachowują, ale też iego zbawienne rady, które do wysokiej doskonałości prowadzą z chwalebnym usiłowaniem nawet pod obowiązkiem uroczystey przysięgi wypełniają. (9) Jeżeli procz tego w innych państwach różnemi czasy wielkie przynosiły pożytki osobliwie w Niemczech i rozległych Austrii prowincjach, jeżeli przez nich światło weszło do Niemiec, jeżeli przez nich w owych przeklętych niezgod i kłótni czasach lepszej częstotce mogło przyświecać, jeżeli przez nich umiejętności i sztuki zaprowadzone były, jeżeli im po większej części ukształcenie, oświecenie i religią winniśmy (10) Coż

■

(9) Chciałbym wiedzieć, coby kościół robił bez mnichów, którzy są od niego dawnieyszy, bom widział S. Eliasza na gankach naszego konwentu w habicie Karmelickim malowanego, a rozumiem, że Eliasz żył przed Chrystusem. Jest także malowanie w naszym Oratorium, gdzie Franciszkan dość stary idzie za Chrystusem na krzyż i zachęca go aby umarł mężnie za okup rodzaju ludzkiego. Żąd przez Syllogizm mogę pokazać, że żaden chrześcianin nie powinien umierać bez Franciszkan, albo przynajmniej innego zakonnika. Coż gdyby nie było mnichów?

(10) Proszę WP Dobr. odpowiedzieć mi, czy to jest prawda, iabym temu nie wierzył, gdyby tu nie czytał. I nie-

■■■■■

za cud, że ich Cesarza naszego wniowie i przodkowie do łona państw swoich przyiacielsko przyjęli i łaskami udarowali (11); Niepotrzeba mi tu dopiero winną im chwałę ogłaszać, bo wszystkie dzieiow księgi same za niemi mówią. Mnie dosyć jest tu wspomnieć, że mnichy za przezornym naszego Cesarza rozrządzeniem nie są odrodni uczniowych oycow synowie (12) bo dotąd takie o du-

mam sposobu o tym się oświecić, bo lekcyja historyi iuż przez ośm lat wakuie w naszych studiach Filozoficznych i Teologicznych, a w Bibliotece naszej nie mamy, inszey Historyi, iak historyę Męki Pańskiej i historyi naszego zakonu, gdzie iednak o uczonych Franciszkanach nie ma wzmianki.

- (11) Powiadał nam, iakem był w Nowicyacie Magister Nowicyorum że iakiś Cesarz był [pochowany w habicie mnicha z szkaplerzem i kapturem, i że dla tego miał bydź kanonizowany. Zapewne i ten sam klasztor wyfundował. Nasz konwent nie pochodzi z tak wysokiey familii. Bo iakiś piekarz, który wiele zyskiwał w czasie kiedy się P. Bogu podobało ukarać grzesznikow drogością zboża, na okup kary na drugim świecie, wszystkie pieniądze legował na fundowanie naszego konwentu i razem na wino w święta dubeltowe. Tak opisuje Latopismo konwentu naszego.
- (12) Boię się żeby mowca nie wpadł w sprzeczkę i dysputę z naszym loycem kaznodzieją świętelnym który w dzień S. O. naszego z wielkim aplauzem syna marnotrawnego Ewangelii [porównał z S. Franciszkiem, bo ten także w swoiey młodości był sielarny ptaszek (ein lustiger Vogel) iak tam ten, bo się tak walał w błocie iak tam ten, w gnoiu rokoszy, bo z wieprzami przestawał iak tam ten, bo nie iadał i pościł, kiedy nic nie miał iak tam ten, i że przednio zaiadał kiedy było święto dubelt iak tam ten, kiedy go oyciec znowu do łaski przyjął.

o dużach staranie swoje okazali, że wielu z nich za najwyższym dekretem za współników plebanom dodani, i do tak ciężkiej pracy całkiem byli zaprzężeni. (13)

Ja więc z świętego mego urzędu, i dla oddalenia zgorszenia od wszystkich dobrze myślących przed Bogiem obowiązanych się widzę silnego od was ratunku szanowni konsyliarze Censury Cesarskiej na obronę tak wiele pobożnych i uczonych mężów upraszać. (14) Tym z większym to zaufaniem przyymnię, im więcej na waszej pobożności i biegłości polegam. Bo łechczywość pisania już do tego przychodzi, że żadne prawo wstydu, skromności, religii już więcej nic nie waży, i ludzie których cała umiejętność była pośmiewiskiem, teraz całą chwałę swoją na tym zakładają, że wszystkie granice uczciwości, które ich ie-

E szcze

(13) To herezya, mnichy nie są stworzeni dla parafii, i to jest nawet przeciw instytutowi życie rozmyślającego, bo mnich z reguły swojej wychodzić nie powinien, chyba na kwestę i na exercezjum. Dziwno mi tak biskupi pozwolą na takie dyspozycje monachów. Lecz aycie Gwardyan powiada, że oni obracają się za wiatrem. O czasy! o obyczaje!

(14) Przez Boga żywego i znamiona S. Franciszka, ktoż sły-
szął albo czytał kiedy, żeby duchwni prosili się laikom
Za coż maia moc wiązania. Za coż nie exkomunikują tych
laikow, kiedy niechcą być posłusznemi. Ja gdybym
był biskupem (co przez cud Boski stać by się mogło)
zamknąłbym wszystkie kościoły, żeby mi nikt nie wcho-
dził, pokiby nie skakał tak bym mu zagwizdał.

szcze z początku wstrzymywały, śmiało przestępuią, przeciw włzystkiemu co jest duchowne, to jest mnichom, i dusz strożom w rozmaitych formach zuchwałych obelg wypadaią, i umyślnie z powszechną wżgardą duchowieństwa (15) cały budynek S. Kościoła i dobroczynney religii podkopuią.

To złe nie przestało na tym, na czym zaczęto, ale tak pomnażało się nieznacznie, że pasterze i owce — mowię to z żalem serca — widzieli bliskie wywrócenie religii. Z początku bili przeciw zwyczajom, które do istoty religii nie należą, lecz przez pobożną oycow naszych fantazyą i długi zwyczaj w kościele były szanowane. Nie dali sobie pracy, do rozróżnienia fałszywych i niepodobnych mniemań do tłumaczenia prawdziwego kościoła. (16) Śmiali się z tych którzy sobie zadali pracę, żeby tę konfuzyą

■ ■ ■

(15) Ze duchownemi pogardzaią to mnieysza, iest to wet za wet, bo także duchowni mnichow wżgardzili, i siebie za lepszych i świętszych mieli, chociaż maią i portki i pończochy, a zatym są wolnieysi duchowni iak my,

(16) Kiedy nie są Teologami, nie powinni by się męsząć do tych rzeczy. Ja iestem iuż Teologiem rok pierwszy, zacząłem iuż Dogmatykę i Polemikę; powiedziać iuż kilka razy wiel. oycies Lektor, że m stworzony do Polemiki, gdyż mam mocne piersi — bo Polemika pochodzi od płuc — iednak nie śmiałbym dysputować o tych rzeczach i tłumaczyć ceremonii. Co dobrze wyraził Cibero — szewe nie więcey nad trepki.

na dobre i rozważne zdanie zamienić, poni-
żali wszystko aż do szaleństwa, bo nie
masz tak świętego, co by przez krzywe
nakierowanie śmiesznym stać się nie mogło
(17) Wszystko bez dystynkcyi fynatyzm i
umiarkowanie, szczególne i powszechne nad-
użycia i święte obrządki pod ochydnym imie-
niem zabobonu zbiłali na jedną kupę. (18)

Potym zaczęli tolerancją pełną gębą
wystawiać: nie owę tolerancją chrześciań-
ską, którą my naszym braciom przewinie-
nia i obłąkania dla miłości Boga darujemy,
od której ci mędrkowie zbyt są dalecy,
lecz tę którą w sercu mają i tak iak im się
podoba tolerancją wierzenia i czynienia zo-
wią. (19) Poszli potym do opowiadania

E 2

cnot

-
- (17) Na święty Antoni jest święto naszego zakonu, i dzień
imienin oycy Lektora naszego. Niewiem co mi się sta-
ło, że po obiedzie trochę zasnąłem, i przyszedłszy z
mojej celi do choru zawdziąłem kaptur krzywo i trochę
z przodu, a powinien być z tyłu, wszyscy się bracia
nasi bardzo śmiali. Co pokazuje, że przez krzywe na-
kierowanie, najsświętsze rzeczy iako to kaptur mogą się
stać śmiesznymi.
- (18) Tak to robią ci laicy, którzy nie wiedzą, iak to dale-
ko w niebie leży peruka od kaptura.
- (19) Tolerancja zdaie mi się słowo iakieś nowe, którego
nie masz ani w piśmie, ani w Teologii naszej. Każdy
kto nie jest katolik jest u mnie podług Ewangelii iako
poganin i publikanin, i godzien, aby był oddany prze-
wielebnemu oycu Inkwizytorowi, i jego sądowi w Hisz-
panii i Portugalii, żeby go spalono, tak będzie spalo-
ny ogniem wiecznym. To jest moja opinia ugruntowa-

na

cnot Ewangelicznych. Ci którzy nie mieli mocy posłania i nigdy fundamentalnych prawd świętej nauki nie uczyli się, przeto niezręcznie nie tylko gorzkie, fałszywe, zwodnicze, i szalbierskie robili wypadania (20) Napadali oraz wściekle bez dystynkcyi na sług kościoła, osobiwie na stany zakonne, które kościół potwierdził, i monarchowie przyięli. Niewzdrygali się odzież, obyczaje, ustawy, i dobre imię szczególnych osob już nie potajemnie, ale publicznie gwałcić, tak dalece, że już nikt swej uczciwości nie był pewny, kto tylko odważył się iedno wymówić zdanie, które tym tolerantom zdawało się przeciwne.

Przenikacie zapewne szanowni Cenzo-ry Królewskiej konsyliarze, iakie ia pismo w szczegulności chcę wam tu skazać, pismo, w którym tak wiele dotykalnych potwarzy przeciwko xiędzom zakonnym, tak wiele zelżywosci, krzywd i fałszow, w grubym częstokroć, nieczystym i wszędzie niewstydnym

na na uszanowaniu, które się należy religii, co było dotąd dla niej bardzo użyteczne, i wielu nawet żydów do wiary nawróciło.

(20) Jakże kto może sądzić o rzeczy iakiej, która nie iest iego miszą, czyli przywilejem, iak gdybym ia mógł mówić i dysputować z naszym kucharzem, że iaka petrawa np. ta którą my Niemcy nazywamy *Sauerkraut* nie dobrze zgotowana iest, ieżeli nie mam rzędu i miszy do kuchni ad wielbnego oycy Gwardyana.

dnym tonie na gromadzonych czytamy, że nic podobnego w Luterskiej i Kalwinskiej księdze nie znajdziemy (21) i owszem w żadnej pogańskiej starożytności księdze tyle sztuk potwarzy w śliskim i nieuczciwym tonie ułożonych nie znajduję, ile nasi toleranci katolicy przypinają ludziom, którzy się kościołowi szczególnie poświęcili, i rady Ewangeliczne Boskiego naszego fundatora za prawo życia obrali (22)

Ja bym się musiał za buntownika i zdraycę mego urzędu poczytać, gdybym pokorney reprezentacyi do was nie zaniósł, i nie prosił usilnie o położenie tamy tey wyuzdaney śmiałości, dla utrzymania skromności, dla obrony publiczney uczciwości,

E 3. dla

(21) Musi to być książka nie pocziwa, bom słyszał kiedyś O. Exprowincyęła z OO. Definitorem bardzo na nią szemrzących. Zdziwiłem się, gdy mi powiedzieli, że jeszcze jest gorsza niż Biblia Lutra, że w niej więcej jest śliskości, niżeli w naszych Kazuistach, co by było bardzo wiele; widziałbym ją to, gdybym mógł czytać tę książkę, lecz ja o tę światowość nie stoję, lecz — gdy mam czas — tylko o mey duszy mam staranie.

(22) To dowodzi, że poganie i Turcy dawni byli lepsi ludzie jak dzisiay, bo nie znajdziemy ani w Ciceronie, ani w Hipokratesie, ani w Propertyszu nic przeciwko mnichom, ani żeby Juliusz Cezar albo Romulus przesładowali chrześcian i mnichow, gdy jednak dzisiay oycowie nasi, którzy jak aniołowie strzegą S. grobu, często bicia i męki cierpią od Turkow i pogan w ziemi S. że niechęć porzucić S. miejsca z którego ja mam kawałek cegły osobliwie domku Belleemskiego z autentykiem O. Prowincyęła ziemi S.

dla ocalenia sławy tylu owieczek, które są nayszlachetniejszą częstką kościoła naszego. O moją sławę ja się nie staram, niech wyzioną złość swoją na mnie, ja to zawsze z stateczną cierpliwością zniosę, bo ufam w tym, który tylko sam daie mężtwo. Lecz że tak wielu zacnych spółpracowników, którzy w winnicy Chrystusa pot ze mną dzielą (23) tak złośliwie napastują, i godne ich imię tak bezwstydnie znieważają, i potwarzają, tego niemogę przemilczeć! (24) Nie pytam się kto jest tego pisma autorem, nie pytam się o miejsce, gdzie było utkane, to wiem że tu ten paszkwil przedaia, kupia i chciwie czytaia.

Nie

(23) Musi to być straszna praca w winnicy pańskiej, jeżeli się tyle poca ci pomocniki że się dzielić mogą potem z swoim xieżdem pasterzem. Zachowaj Boże, żeby nam też nie kazano tam pracować i pocić się. Jam tylko przysiągł, że chcę być Franciszkanem nie spólnikiem pracy, i chcę tylko pić wino w życiu zamysłonym, nie pracować w winnicy. Mowi prawda Ewangelia, żeśmy powinni szukać chleba w pocie czoła, ale mowi o Adamie, który tylko był laik, a potem o winie nie było wzmianki, które na kweście iesiennej daia nam darmo chłopci i wino biedacy abys my się za nich modlili, nie pracowali, co też czyniemy,

(24) Ma dobrze, gdybym ja był biskupem, wszedłbym na ambonę, i krzyczałbym iak dyabeł na tych heretykow i libertynow, pokazałbym im, że mam wasy nad zębami, zmyłbym im łeb, aby się pocili iak moi pomocnicy w winnicy, albo iak nasz brat kucharz w lecie, kiedy wielki ogień pali na kuchni, i łokciem ociera siebie pot z twarzy, która jest gdyby pełnia księżyca.

Nie jestem ja ten który zakonników bez
wyjęcia za niedagannych trzyma. Niektórzy
z nich mają swoje błędy, są między niemi
złe członki i świętego, twego przeznaczenia
niegodne. Lecz czyli można dla kilku złych
całe zgromadzenie potępiać. Znajdują się
fałszywi zakonnicy — mówi S. Augustyn w
Psalm 132. i my to znamy. Lecz związek
braterski dla tego się nie zrywa, że się nie-
którzy do tego przyznają, czym nie są.
Znajdują się tak fałszywe mnichy, jak fałszy-
wi zakonnicy i fałszywi wierniocy. (25) O ias-
na prawdo, której moc tak dobrze Erazm u-
czuł, że iey oddał świadectwo, co także na-
szych przeciwników zawstydzą — Co za sza-
leństwo — mówi on w liście do Jana Emsta —
za to nienawidzić mnicha, że jest mnichem.
Ty nazywałeś się chrześcianinem, a prześla-
dnież tych którzy są Chrystusowi podobni.
Powie kto, że wielu odstąpiło od wzoru
pierwszych mnichów? Dobrze; więc żadne-
go stanu życia nie pochwalimy, jeżeli za-

E 4 wfze-

(25) Nie trzeba było do tego się przyznawać, bo nie przy-
stoi, aby laicy wiedzieli, że mnich może po pełnię wy-
stępek. Dla tego też jeneralne koncylia ustanowiły,
aby wstępnych Franciszkanów po tajemnie ściągano,
żeby nie było zgorszenia, i żeby laicy nie wiedzieli, że
może Franciszkan zgrzeszyć.

wsze dla złych, dobrych zarówno nienawidzimy. (26)

Jeżeli pozwalamy, że między Apostołami był bardzo zły Judas, czyliż cały stan Apostołów był zły. (27) Jeżeli pozwalamy, że w kościele trafiają się zgorszenia, czyż idzie zatym że kościół Boży jest gorszący. Jeżeli pozwolimy, że w jakim stanie znajduję się łotry, czyliż cały stan będzie łotrowski? Mnichy czym są, są z najwyższego pozwolenia monarchów, są poddanymi, są obywatelami stanu, członkami jednego towarzystwa, które iedno i równe ogniwo po bratersku wiąże. Są nadto dla nauczania ludu, opowiadania Ewangelii, udzielania Sakramentów w dziesięciu parafiach tej stolicy

cy

(26) O Erazmie powinien był zamilczeć, nie o tym człowieku nie trzymam. Zapewnił mnie Profelsor mój w Poetyce, który był prawdziwy i szczery Jezuita, że (ieżeli dobrze pamiętam) albo Luter erazmie, albo Erazm luterzyście i kto ma jakie podobieństwo z Lutrem już nie wart, i dla tego ja nie mogę cierpieć oyca Marcina który był moim spółuczniem, że miał imię Luterskie.

(27) Judasz był błazen, zrobił wstyd Apostołom, i zawsze go niewierni katolikom wyrzucają. Cieszę się że się obiesił, bo łakomców nie nawidzę, którzy nas zawsze odpychają odedrzwi, kiedy z krupką idziemy na kwestę: albo nam kawałek chleba dają, który zaraz psom daskam, bo i oni są łakomi.

cy przeznaczeni. (28) Oni więc mają iak każdy obywatel sprawiedliwe prawo starać się o utrzymanie swojego życia i zachowanie swego honoru, który jest gatunkiem życia, a czasem droższy nad samo życie. Jakże śmie ieden prywatny człowiek tak szlachetne dobro zuchwałemi rękami im wydzie-
rać. (29)

Ufam waszey ludzkości i pobożności Królewscy Censorowie, iż nie dozwolicie, żeby takie osławienie przedawano, i przed oczy wlszystkich stawiano obraz, na który bez zgorszenia i zepsucia obyczajów patrzeć niemożna, który mężow Bogu poświęco-
nych

(28) Nie prawda przynajmniej o Franciszkanach, których królestwo nie jest tego świata, a zatym nie są obywatele, i nas nie więcej nie wiąże tylko pasek który S. nasz Ojciec przepisał, i w regule naszej nic nie masz o nauczaniu ludu, bo nie jesteśmy ludomistrze, ani parochy, lecz Franciszkanie, co jest rzeczą naywiększą i naylepszą i nie miałbym stanu mego z Senatorenem i całą jego pracą. Co prawdziwie moiego powołania dowodzi, którego do ostatniey kropli krwi bronić będę.

(29) Nie dokładnie mówi: My zakonnicy wszelkich światowych zrzekliśmy się honorow, i nie szukamy tylko kościelnych, do których możemy się ubiegać bez światowych honorow. Ja nie stoje o moje imię, bom go już złożył w Nowieyacie, i niki o tym nie wie żem się nazywał Steplizer, a teraz B. Onufry.

nych tak fałszywemi i niemilemi kolorami
farbuje. (30)

Wcale inszy obraz wystawia nam uczo-
ny i święty Grzegorz Nanzianenski. Budu-
je się z ich biczowań, bezsennych nocy,
pobożnych modlitw, i łzow świętych. Ich
śpiewanie, którym Boga chwala, i święte
rozmyślanie, na których dni i nocy trawia,
ich ncięte i niekunsztowne włosy, ich na
wzór Apostołów obnażone nogi, (31) ich
ubior, który zbytowski świeckiemu wyrzu-
ty czyni, ich paski, płaszcze, których ozdoba
na wzgardzie stroin zależy, ich męski chod,
skromne oko, usta milczące, nie były dla
niego celem igrzyska ale chrześcijańskiego
zbu-

(30) W tych wielkich miastach różne rzeczy widzieć można,
których nigdy na iarmarki w naszych miasteczkach nie
przynoszą. Musi to być rzecz bardzo piękna i oso-
bliwa ten obraz który ludzi maluje. My nie widzimy tyl-
ko podczas iarmarku. Małpy i Niedźwiedzie, *Tanzbären*
i *schöne Catharina*, albo mękę pańską w optyce.

(31) To mi się podoba, że teraz wiem, iż także Aposto-
wie tak ich nie mieli botów. Lecz i kapiurów zapewne
nie mieli, więc my w tym doskonalsi. Musiał ten
Grzegorz Nanzianeński być Prowincyonałem Francisz-
kańskim albo wcale Jenerałem, bo nie widział mni-
chow tylko skromnych, że takie miał ukontentowanie z
awami spółbraćmi,

zbudowania, (*) Ich sposób stawania w publiczności, i oraz życia osobnego: tamten do oświecania drugich, ten dla oświecenia siebie samych w tajemnicach Ducha S. tak dalece, że na zgromadzeniu ludzi zapominają o swojej samotności, a w samotności do miłości braterskiej dążą,

A co jeszcze większe i wyższe, ich bogactwa w ubóstwie, ich dzierżawy w piek-grzymce, ich chwała w poniżeniu, moc w słabości, płodność w bezżeństwie (32) bo szlachetniejsze jest splodzenie, które z Boga pochodzi niż które ciało wydaie, tym czasem ich rokosz jest nie upadać w rokoszy, pokorni są dla królestwa niebieskiego, nic nie po-

siada

(32) Co są bogactwa w ubóstwie, i moc w słabości, niech to poymnie kto może. Płodność zaś w bezżeństwie wiele mamy przykładów, których nikt chyba heretyk zaprzec nie może.

(*) S. Greg. Nazianz. in Orat. 1. de pace post reconciliat. interprete Jacobo Billo p. 418. Et sequ. edit. Parisien 1583.

siadaią na tym świecie i na nim osadzeni, żyją w ciele iakby bez ciała. Boga tylko za swoje dostatki uznają, dla iego tylko królestwa są czynnemi, i dla ubóstwa panują. Te więc są moje rokosze i bogactwa, gdy ich posiadam? Godność i szacunek mi dają, a gdy ich niemam? napełniają mnie smutkiem i goryczą.

Wszystkie te rysy doskonałego życia i chrześcijańskiego zbudowania, któremi tu iakiś uczony oyciec kościoła stany zakonne malnie, autor nowego paszkwilu dziwnie zatał, grubemi i fałszywemi kolorami że wystawił, i ewangeliczne rady w tych mężach, którzy je wykonywają na śmiech i obelgę ludowi podał. (33)

Dla

(33) Biada temu człowiekowi, boleję z serca nad iego ubogą duszą, bo zapewne iest exkommunikowany, a co iedno iest potępiony: potym obaczy ze szkodą swoją w piekle, czy nie lepiej bydz pokornym chłopem albo niewiadomym mnichem, niż pysznym Filozofem i Pisarzem. Ale ci ludzie nigdy o piekle nie myślą, poki nie wpadną w diable pazury, z których sadnego odkupienia.....

Dla tego nayszanownieysi Censorowie zaklinam was z całą pobożnością i energią, iaka pasterzowi przystoi, który zachowanie owieczek ma w sercu (34) aby wyuzdaney rozwiezłości pisania przeciw sługom kościoła tym ściśleysze położyć granice, im mniej ich świętość urzędu z wzrastającą co dzień obelgą zgadza się, która tylko truciznę na nich wylewa-

Bo chociaż te bezwstydné pisma wyrok potępienia na czole noszą, i u mędrców uczciwych zwycięstwo dobrej sprawie gotują, jednak każde żądło obelgi, w większey lub słabszey części bliznę zostawia, która się nie łatwo goi. (35)

Nay-

(34) Godny pasterz, że o ocaleniu owieczek myśli. Są bowiem w ekonomii bardzo pożyteczne, strzydz się daia dwa razy na rok, i z tey wełny robią nasze święte sukienki. Potym koło wielkiej nocy mają iagnięta, i dla tego dwa razy na rok mamy kwestę, raz na wełnę, drugi raz na baranka wielkanocnego.

(35) Podobno to pismo iest przyczyną, że iuż więcej chłopci nie tak często sałuią nas w ręce i świętą sukienkę. I jeżeli tak było, to zapewne autor ma grzech śmiertelny, bo są odpusty za całowanie naszey ręki i sukni.

Nayprzod więc w Boskim miłosierdziu ufam, który nad S. Kościołem swego iednorodzonego Syna ma opiekę, potym zaś szczególnie w wysokiej waszey sprawiedliwości, że podług pobożności religii i ludzkości waszey, temu złemu, które co dzień bardziej się rozkrzewia, prędkiej ieszcze lekarstwo zgotnuiecie, niżeli my za nieuleczone oplakiwać przymuszeni będziemy. (36)

JAN

(36) Proszę WPDobr. który iesteś biegły i uczony w czytaniu, udzielić mi swóiego zdania o tey mowie. Zdaie mi się bydź bardzo pracowita, bo cztery albo pięć książek cytuje: potym szacowna iest bo do serca mowi, i naylepszej sprawy to iest mnichow broni, i iest prawie Herkulesowa, albo żebym iako duchowny z pisma S. zakeńczył Samsonowa praca, za którą na tamtym świecie ieszcze nadgodę odbierze. Koniec.

JANA NATURALISTY

WZORU MNICHOPISMA

O B R O N A

PRZED CENSORAMI KROLE. WIEDENSKIEMI.

Jeżeli Xiążę rozumu i nauki Plato, w ten czas dopiero szczęśliwemi państwem być sądził, kiedy ci, co niemi rządzą, całe swoje starania w umiejętności i nauce zakładają; nie mogę nie winszować naszemu państwu Wiedeńskiemu, że w nim ci najwyższe posiadają urzędy, którzy o nabycie cnoty i ludzkości najwięcej starali się. Nie mogę nie winszować i sobie, gdy mi w tym przeznacnym Gronie pozwolono dziś mówić, w którym mądrość i władza szczęśliwie zamieszkała i sprawy mojej bronić przeciw wielemownemu mnichowstwu patronowi. Gdyż bowiem o mnichach i ich zniewieściatych obrzędach mówił, cożem innego

zro-

zrobił, jeżeli nie to, co nieśmiertelny twój
oyciec godny Van Switenie! który czary,
gusła, upiory, strachy, wrożkow i cza-
rowników z społeczeństwa wypędził, co ty
sam który w godnego oycę wstąpiłeś ślady,
i co każdy z świetnego Trybunału, w któ-
rym przodkowie widzieć iak najprędzey
gragnie, ażeby ztańszy z umysłow słabe-
go gminu babski zabobon, świętsza i grun-
towniejsza okazała się religia.

Natarłem na źródło i przyczynę zabo-
bonów, gdym brzydoty, bałamuctwa i zdra-
dy mnichow pilnie roztrząsał, pewny bę-
dąc, że zniosłszy kiedyś przyczynę, może
się także znieść skutek. Znam w prawdzie,
że to narażenie się jest niebezpieczne, gdyż
się do tego mięsza powaga religii. Znam
i to, że ta skryta nienawiść, którą fanaty-
cy przeciw wszelkim nowościom pałają,
na moje iednego zwrocić się może, żem
mnichow, których oni ministrami religii
chcą nazywać, wysadził. — Nie jest więc
dla mnie rzeczą nad spodziewaną że przed
kratkami sądu stawa przeciwnik. Który (choć
świętość urzędu waszego prawdy i rzetel-
ności wyciąga, — nie śmiem mówić — mu-
szę iednak powiedzieć) zdrady i podstępu
używa, aby łatwiej wmówił, że religia i
święte iey obrządki byłyby zaniedbane,
zgwalczone i znieważone, gdyby z pośród
towarzystwa zabobon wyrzucono, albo co
go-

gorzey, gdyby się ważono targnąć na poświęcone mnichów trzody, krzewicielów wszelkiego zabobonu.

Lecz waszą poważni mężowie sprawiedliwością wsparty, przewidziałem to że wam nie przystoi nie słuchanego potępiać; i nie zawiodłem się, bo wezwany do sądu stawam, i sprawy mojej obronę tym chętniej przedsiębiorę, im mniej powinienem się obawiać słabych i próżnych pogrozek, lub Grzegorzewskich dawnego wieku gromów; im nakoniec bardziej stępieła już są te rotty, które na mnie ciska przeciwnik. Ja z mojej strony starać się będę okazać, że wszystkie dowody od niego przytoczone są fałszywe, śmieszne, nieprzyzwoite; że co nie słusznie oskarżony przeciw mnichom wydał Naturalista, zgodne jest z zdaniem kościoła, wyrokami koncyliów, i sądem sławnych pisarzy. A gdy to zrobię zacni Cenzorowie! których powadze, władzy i sądowi, wszystkie o obrządkach i religii tak publiczne jak prywatne pisma najlepszy monarcha powierzył. Waszego przyświadczenia oczekiwać będę: co będzie najwyższą pracy mojej nadgodą, będą wzgardzone przeciwnika wrzaski, i ciemnego gminu i bab szczebiotania.

Uważaliście Sędziowie! jak chytrze aktor przy wstępie mowy nie tylko mni-
F chow,

chow, ale całego duchowieństwa obronę przedsięwzię, iakoby ich równie Naturalista napastował. Słyszeliście, iak sztucznie pustelników pierwiastkowego kościoła z odrodzą mnichów naszych zgraią chciał pomieszać! żeby co o tamtych OO. kościoła powiedzieli, i o nich także powiedziane bydz się zdawało. Zrobił on to dla tego, aby sobie uwagę, zastanowienie i iakąś litosć słuchających ziednał, a razem gniew przeciw niepobożnemu przeciwnikowi mógł, lepszym prawem obudzić. Lecz Bogiem się świadczę, a bardziey waszem sądem i moim summieniem, że nikt bardziey nade mnie przekonany nie iest, że ieżeli przedwiecznemu stwórcy naywyższą część i uszanowanie należy: tegoż samego uszanowania cząstka na tych spływać pòwinna, którzy do czynienia świętych Bogu ofiar są powołani, tam bowiem należy się zaszczyt nadgrody, gdzie iest zasługa cnoty. Lecz to mi się zdaie bydz grzechem, naygnuśnieyszy rodzaj mnichów wiernemu duchownych zgromadzeniu przyłączać, i to samo uczczenie słudze próżnego zabobonu czynić, które się najswiętszey religii ministrowi należy.

Daleki iestem od tego, żebym owych rzadkich pierwiastkowego kościoła mężów naganiał, którzy zasłużywszy się towarzystwu iak dobry obywatel powinien, usunęli się
od

od zgiełku, i wszystkie rzeczy za nic poczytawszy, nad samemi sobą i zbliżającą się wiecznością pilniey rozmyślali. Albo uczciwy spoczynek bez żadnego kapłańskiego poświęcenia obrawszy, nie tylko sami niechcieli gnuśnieć i tępieć, ale też żeby innym pożytecznymi byli, chwalebny spoczynek na pisanie i uczenie prawideł dobrego życia obrócili: A tak życie swoje przy pracy ciała i ćwiczeniu umysłu zakończyli. Jeżeli więc tego ganić nie można było, jeżeli owszem tym szanownym pustelnikom za chwałę poczytano ich życie, i zawsze poczytano będzie, ktoż się nie złości na sługę naśladowiącego bydlę, który cały wiek na próżnowaniu pędząc, poważnych owych kościoła oyców za swoich należących i niby szlachetną familią przywłaszcza, chociaż nic więcej nie robi, prócz że psalmy swoje na rachunek tylko, nie na rozum, kręklwym głosem w kościele odmruczy i kiedy próżniactwem uświęcone ręce pracą znieważać za rzecz odwierną sądzi; tym czasem chleba za drzwiami przykrym skamleniem wyprasza, z niezmiernym wstydu, ubostwa i jałmużny pokrzywdzeniem.

Weyrzyycie sędziwie! patrzcie na te łachmaniste, kabaciste, kapturzyste i tysiącami sposobami maskowanych mnichów postawy. Uważcie iak dowcipnie wyszy-

dził ich Erásm, ten to sam Erasm, którego aktor na zaszczyt mnichostwa przywiodł. Patrzcie na te stada którzy swoim brudem, ciemnotą i grubiaństwem udaiają przed nami Apostołów, których ta osobliwsza nauka, nie żeby Chrystusowi podobni stali się, lecz żeby się między sobą różnili; którzy sądzą że najwyższego stopnia pobożności i religii doszli, kiedy wiedzą, jakim kolorem każdą suknią, i jaką odmianą podług myśli fundatora upstrzyć; z jakiej materji i z wielu troków ich pasek, i jakiego kroju jest kaptur, i jakie kształty jeszcze mu dadź można; i na wiele calow ma bydź czupryna szeroka; aby iak trzoda od trzody, tak mnich od mnicha różnił się; którzy się znówu między sobą dla odmienney przepaski, dla ciemniejszego koloru pogardzają. Patrzcie na tych, którzy się dotykania pieniędzy iak gdyby trucizny wzdrygają, tym czasem dotykać się wina i kobiet nie wystrzegają. Jedni z nich powrozonoszczy, i ci albo koletowie albo mnieysi albo najmnieysi zowią się, drudzy Benedykta, Bernarda, Antoniego, Augustyna, Dominika, Eliasza synami bydź się chlubią, iakoby mało dla nich było zwać się chrześcianami. Tam ci noszą brzuchy na pultora sążnia różnemi rybami rozepchane. Ci sto korcy wylewają psalmow, i nakształt gębki do iednego przyrastają miejsca. Wszyscy swoich tylko pilnują ceremonii,

nii, i tradycyi ludzkich, nie pamiętając o tym, że Chrystus mając dla nas wykonać swojej miłości ofiarę wzgardził tym wszystkim. I żyjąc między ludźmi Syn Boski, nie za czuby i kaptury, nie za paciorki i wygłodzenia, ale za uczynki wiary i miłości swoje królestwo obiecał.

Tych to umaskowanych biegusów, tych kuglarzy i komedyantów surową postacią gmin ludzających filarami i ozdobą kościoła aktor być mieni, i żali się o to że ci słudzy Boscy dla utrzymania wiary w winnicy kościoła współpracujący pośmiewiskiem stałą się; chociaż wiedzieć powinien, że mnichy według ustaw kościelnych od powinności kapłańskich są wyłączeni (a) Ci to, którzy za największą mają pobożność, tak mało zbliżać się do nauk, aby za pierwszym spojrzeniem poznawać można że wszystkich Boskich i ludzkich rzeczy nie wiedzą. Ci mienią się być stróżami, zachowaczami i promotorami nauk, że w burzliwej średniego wieku epoce, świeccy ludzie owe skarby mądrości, które po wielkich pierwszego wieku mężach pozostały, do klasztorów złożyli, iako do schronienia niepodległego

F 3. gwał-

(a) Mnichy nie powinni pojedynczo po wsiach i miasteczkach wybiegać, ani po kościołach parafialnych być rozsyłani, co jednak o wolniejszych regnłach nie jest tak ściśle ostrzeżone. *Instit. Jur. Canon. lib. 1. tit. 39.*

gwałtowi? O nayszczciwsi i nienaruszeni stróże! którzy te wszystkie nauk zakłady, które otrzymali od świeckich, tak nie tknięte chowali, że nie tylko inszym nie dozwolili ich używać, ale też sami za świętokastwo poczytali, ściągnąć do nich pieszczoną rękę. Dla tego wiek ow, dotąd ciemny i barbarzyński zowie się, w którym umiętności i sztuki pod strażą mnichow zostawały. Nie zaprzeczam im tego, że do uprawienia oyczystey ziemi wiele także przyłożyli się mnichy. Wiemy że za ich staraniem w Niemczech dzikie wycięte lasy, wygnoione i użyznione pola, gdy na koło klasztoru przywiązani do mniszey ziemi niewolnicy, tysiącznemi pługi przewracali rolę, aby mnichow utuczyć! Lecz czyliż co więcej zrobili jak dzisiaj trzody świń w pustyniach Ameryki i Afryki? które oczyszczając z węzow i gadu ziemię, ryakiem swoim poruszają darnie i kopią, aby łatwiey dała się sprowadzić małym tam przybydź osadom. Już skończyli swoy urząd mnichy. Dobrze więc monarchowie czynią, gdy wydarte w burzliwych czasach ziemi odbierają im nazad, zwłaszcza że na tych dobrach zapisane lichwy już dawno sobie wybrali. Bo by to było naysprawiedliwiej, nabyte pracą intraty, nie zliczonym i codzienn wzrastającym mnichow roiom (nad które nic szkodliwszego nie ma towarzystwo) ze szkodą obywateli nadawać.

Niech

Niech zginie to bezecne żebractwo, które gdy się chce naieść, rękę od pracy umyka. Czas jest poświęcić te kosztowne hostye Bogu dla prześlągania go za szaleństwa i zabobony, i dla utwierdzenia tym mocniej świętey religii przymierza.

Podobno oskarżyciel nie postrzegł fałszu i nieprzyzwoitości swych argumentów które za swoich klientów przywodzi, których obrony zapewne niktby się był nie podjął. Lecz żeby nie opuścić nic w swojej sprawie, żagle swojej wyprawy wiatrem miłosierdzia nadyma, do płaczu i narzekania uciekał się, waszey religii i pobożności wzywa, i iako człowiek biegły w poruszeniu litości, możeby kogo z słuchaczów na swoją stronę nakłonił, gdyby tych, których chciał własnymi zdobić pochwały, cudzemi bardziej nie obciążył. Bardzo nie wczesnie świadków swoich przywołując uciszył te smutne poruszenia, i umysły słuchaczów od uwagi w swojej mowie odwrócił. Wezwał Cypryana, za ktorego wieku żadnego mnicha na całym zachodzie nie było. Przybrał Fleurego, Erazma Roterodama, tych to biczów mnichostwa, i Grzegorza Nanziańskiego, który agabitów czyli mnichów niewstrzemięźliwość i lubieżność często ostrzeżmi epigrammatami karci, za światków i sprawy swojej obrońców, ieszcze nie wstydział się powiedzieć, że pisarze, którzy

E 4. przed

przed narodzeniem Chrystusa na świecie żyli nie tak świętokradzko targali się na mnichów iak Naturalista, choć im światło prawdziwey religii nie przyświecało. Jeżeli to śmiesznie zdało się zgromadzonemu ludowi, iak bez ciężkiego żalu patrzeć na to nie mogłem? bo gdyby lud miał przyzwoite światło, tego by nie dopuścił. Nie chcę iednak przeciwnikowi tyle bezwstydnosci zadawać, że tak śmieszne i grube fałsze przytaczając, nadużywa powagi i uszanowania waszego.

Lecz znudziłbym cierpliwość waszą Sędziowie, gdybym dłużej to zbijał, co na pochwałę mnichostwa przytoczył oskarżyciel. Trzeba iuż za Naturalistą coś powiedzieć, którego o bezbożność oskarżają, że mnichów z rzędu ludzi wymazał, że o łakomstwo, obżarstwo, nieukostwo i szaleństwo niestłusznie ich łaje. Ostre są ciosy, iakżeście widzieli, które mi zadał przeciwnik, iednak za waszem pozwoleniem, tarczą prawdy okryty łatwo tych grotów uniknę.

Gdym mnichów do zwierząt ślących przyłączył, nie tak za przewodnictwem natury, która tak między człowiekiem a mnichem położyła różnicę, iak raczey za S. Chryzostomem poszedłem. Ten ludzi mnichoskie, prowadzących życie do ptaków przyrównał; nazwał mnichów wroblami, świę-

świętochny zaś czyli mniszki synogarlica-
mi. (b)

To zdanie mądrego oycy głębiej roz-
ważając, osądziłem, że trzeba mnichow
(iakiem dawniey myślał z rzędu ludzi wy-
rzucić; lecz ich do ptaków przylączyć,
niezgodne z naturą widziałem; lubo wro-
bla gorącość do mnicha, a żalosne spra-
gnione synogarlicy wzdychania, do mniszki
dobrze stosować się może, że mnichy z
wydzierstwa żyją, tak dalece rzecz jest
wiadoma, że ich drapieżność w przyśłowiu
wesła. Jeżeli między ptakami mogliby się
mieścić, więc do drapieżnych rzędu nale-
żećby powinni. Nik tego zaprzec nie mo-
że zwłaszcza, że S. Ambroży to samo twier-
dzi, gdy mnichow, ktorzy cudzego szuka-
ią, iastrzębiami nazywa. (c) Lecz doświad-
czenie uczy, że iastrzębie sępy i inne te-
go rodzaju ptaki długie pragnienie znoszą,
i żadnego nie wydaia śpiewania. Komuż
bardziej dopieka pragnienie iak mnichowi?

czy

(b) Co prawda, wroblem nazywa człowieka mnichowską
Filozofią wyznającego. Wiele bowiem tego, co wro-
blowi służy, w nim się znajduje. Nie ma domu na
ziemi, nie troszczy się o jutro, lichego pokarmu używa.
Turkawą zaś nazywa Pannę czystą dla czystości i mi-
łości w pustyni, i dla żalosnego głosu. *Chrisostomi
Opera. Edit. Monthauer Parisiis 1718. graece & latine
T. V. pag. 748. in Psalm 583.*

(c) *Ambro. Orat. de Obi. Fratr.*

w dostatkach złe nabytych zagrzebnią się,
(g) Chciwi rokoszy Wenery, tych sprośnie
używają, i w samych klasztorach nierządy
zakładają (h) obrzydłym pijaństwem umy-
sły

Zarzucają braciom, że dla swego łakomstwa namawiają ludzi, ażeby wyzuwszy się na świecie z swoich majątków oddali je kościołowi. *Concil. Cabillon. 11. cap. 6.*

(g) Mnichy pod tytułem religii niegodziwe robią zbiory — Ci którzy iak ubodzy żyją z pełnemi worami umierają. *D. Hieron. opera, cura Dominici Vallarsi Veronae 1734. T. 1. p. 937.*

(h) Klasztory niegdyś szkołami cnoty i przytułkiem ubóstwa były, teraz o Boże! widzimy meskie na gospody żołnierzy i łotrow; kobiece zaś po wielu miejscach na podeyrzane domy, (że gorzej nie powiem) zamienione *Con. Colon Anno 1536. Art. 19. c. 8.*

Boże broń, żebyśmy mnichom (co się nawet mówić nie godzi) z oblubienicami Chrystusa żyć poufale dozwalał *Conc. Hispanense 2. c. 11.*

To trzeba powiedzieć o klasztorach Panien, które w niektórych miejscach bardziej nierządne domami niż klasztorami być się zdają. *Conc. Aquisgr. Cap. 12.*

Strzeż się się każdego meszczyzny a naybardziej Synisacta. *S. Greg. Nanzian. epigr. 211. in Anectot. Graecis edit Maurat Patavii 1799. 4.*

Jużem siwy, ciało moje męczę, poskrwiam oczy, pracą dzienną i nocną wyniszczam abym biedną duszę od ognia wybawił, jednakowoż słabo nad ciałem panuję. Jakże ty mnichu? który i krzepki i w młodości żywy, dzielniey od stania ciało wyprężasz. *S. Greg. Nanzian. epigr. 201. l. c.*

Lib. 3. Simil c. 11. S. Herma mówi: pewne panienki iak do mnie mówiły: będziesz spał z nami iako brat — ciszek nie miał! Ta która się pierwszą między nimi zdawała sciskała mnie i zaczęła mnie całować, i gdy to dru-

sły ich tępieią i słabieią (i) nieustannemu obżarstwu cale się oddaia, (k) ci którzy się samemu rozważaniu wieczności poświęcili. Udaia tylko pozor cnoty, i chociaż ich serca żołą i octem zaprawne, iednak ich słowa są słodkie, mowy łagodne do pobożności, czystości i surowości obyczajow ułożone (l) W pośrzed klanzury zakonnej miłość

drugie uyrzały, że mnie ta ściska, zaczęły mnie także i one całować iak brata. — Całą więc noc z niemi przebyłem przy iedney wieży: powstały mi na ziemi szaty swoje płócienne, i mnie w pośrzedku umieściły, i nie więcej nie robiąc tylko się modliły. Temu kto z pobożności uwierzy. *Anecd. græc. editi a Lud. Ant. Murateris Patavii 1709. 4. pag. 235.*

- (i) Coż może bydź nieuczciwszego, iak że ci przemokli winem biesiadnicy zbawieniem dusz rządzą, o których mówi prorok: biada kapłanowi i prorokowi obłąkanemu z pijaństwa i nie myślącemu nigdy o sądzie. *Conc. Trevir. 1548.*

Piiany nie wierzy temu, żeby się znaydowali ludzie, którzy wody ani skosztują, wiele iednak naszych mnichow tak czyni *Chrisost. oper. T. 7. pag. 273. edit. Mont Paris 1718. græce & latini.*

- (k) Gdy ochcą ciała posiłek przynieść, nie daia mu takiego, iakiego natura potrzebuie, lecz iaki ludzi obżartych zbytek nowem wymysłem dla chciwości sporządzik. *Nilus Abbas l. c. in exercitat monast Cap. 9.*

- (l) Tak dalece, że wielu pobożność za lichwę maia, i nie dla inney przyczyny owego szczęśliwego i spokojnego chwyta się życia, tylko abyśmy pod żmyślonym pozorem pobożności pracowitych powinności uniknęli. *Nilus Abbas exercit monast cap. 7.*

łość chrześcijańska zamienia się w główną nienawiść, kłótnie, przekleństwa, obelgi i wrzawy, których ani świętość religii, ani przepisy zakonu utrzymać nie mogą (m) niektórych umysły rozpacz opanowała (n) a wszyscy przywtarzają swojej głupiej ciem-

Niewiedząc mnich, jaki nawet jest cel Boskiej nauki, w brew Baryzejską układa, i dla samej sukni umysł wynosi, jakoby w doskonałej żył enocie! a ztąd się pokazuje, że zamiast portu hak morski, zamiast kościoła, grob pobielany, zamiast owieczki wilka bierzemy, ze zgubą tych, którzy mogą być łatwo zwiedzeni. *Ibid* cap. 8.

Wielu także mnichów do domu przyjeżdższy, zmyśloną na czas skromnością maskowaną hypokryzją złą sławę, która ich trapi pokrywają, i dopiero zatarłszy te plamę niesławy wychodzą, a tak całe zakonnego życia ustanowienie publicznie stało się osławione *Ibid* cap. 9.

- (m) Zeby tych od domu odłączyć, którzy albo uciekać, albo między sobą kłajami bić się chcieli. *Convent Aquisgr.* cap. 40.

I do mnichów ten dekret ma być także stosowany, że jeżeli ich słowne napomnienie nie poprawi, nawet plagami karać rozkazujemy. *Conc. Agath. Cap.* 28.

- (n) Są tacy co dla wilgoci celów nieumiarkowanych postów tęsknoty w samotności i zbytniego czytania, gdy im we dnie i w nocy nad uszami wrzeszczą, stają się melancholikami, i bardziej hipokratesa lekarstw niż naszych przestroż potrzebują. *Chrysost. l. c. epist.* 125. *ad Rusticum.*

Bo gdy wnidziesz do klasztoru, będziesz bardzo uważał, czyli oprócz owej pierwiastkowej konwentu i obserwacji niezgodności i między samymi obserwantami sprzeczek i fakcyj, i czyli jaka zaraza ciemnoty, ambicji, łakomstwa i doczesności w serca ich nie wkładła się. *Conc. Lateranense sive Oecum* 17.

ciemności, żeby się niczego nie uczyć tylko niewiedomości (o)

Te świadectwa oyców, które o ostrym zgromieniu mniszego zepsucia przywiódłem, nie są z ciemnych ani podeyżrzanych wywyciągnięte żrzodeł, ale z dowodów publicznych, z dzieł jawnych przez rząd-ców kościoła na koncyliach unoszonych i całemu światu wiadomych. Czyliż nie skromniey daleko dotknął tych występ-ków Naturalista? Widział nie poprawne ustawicznym rządców kościoła strofowaniem obyczajów mnichów, i na zadawnione długiem wiekiem nałogi już nie było lekarstwa. Widział także, iak dotąd pospolstwo głupiemu opiniom mamione, o świętości odzieży mnichów po rozstajnych drogach włóczących się i żebrzących, albo w próżnowaniu gnijących uprzedzone było, pragnął bardziey lekarstwa, niżeli miał nadziei. Ale znał przy tym, że jest pewny wesóły i żartobliwy sposób napomnienia, który łatwiey umysły ludzkie przenika, niżeli ostra, poważna i z wszelkiego przymilenia pozbawiona prawda-

- (e) Którzy zaś ubodzy są mnichy, sądzą się bydź mędrkami do pomp ciągnących podobni wychodzą na świat, i tam psiey używają wymowy. Inni podniosszy w górę ramiona, i w sobie niewiem co mrucząc z oczami wlepionemi w ziemię nadęte wymawiają słowa tak że gdybyś im woźnego przydał rozumiałbyś że iaka prefektura idzie. *Chrisost. Epist. 125. ad Rusticum.*

wda. Tą więc sztuką starał się delikatnie skłonić umysły, i z rokoszą je leczyć, miodem zaprawił piolonowy napoy, aby przyjemniejsze było dla ust lekarstwo, chciał, pomodź, nie obrażać, zaradzić obyczajom mnichow, a nie szkodzić. Jednak klótnik, który mnie tą sprawą napastuje jeszcze mi zarzuca, że są płocze naszego Mnichopisma baśnie, i człowiekowi słusznemu nie przystoia, że są uszczypliwsze, niż skromność chrześcijańska dozwala, nderza piorunem w głowę Naturalistę, że się ważył wielokształtne kaptury, powrozy wieloguziste, i plugawe łachmany letkim żarciem drasnąć, że wołał wesolą twarzą ich wyśmiać, niż zmarszczonym czołem występki mnichow przetrząsać.

Pozostaie podobno, co mi aktor zarzuca; że oycowie kościoła i koncylia tą surowością napomnienia swego niektórych tylko życia mpszego wyznawcow karcili, bo w tym kabacistych ludzi tłumie wielu czystości obyczajow i nauki doskonałości sławnemi zostało ludźmi iak każdemu wiadomo. znacie sędziowie, że każda excepcya ogólną regułę mocniej utwierdza i byłaby rzecz śmieszna gdyby kto wlystkie małpy lino-skocznemi, skromnemi, łagodnemi i niewinnemi nazywał, że iedna zręczniejsza przez powroz na rynku biega, i podług woli swojego Pana dla widoku skacze. Zai-
knie

knje zapewne ta szczupła liczba mnichow z cnoty i umiejętności sławnych, gdy zrachuiemy Agabitow, Synisactwow, Cenobitow, Sarabaitow, Anachorctow i Pustelnikow i tysiączne roie mnichow, które na kształt buynych i szkodliwych chwastow na tłustey kościoła roli nie bez wielkiey czystego zboża szkody wyrosły, i z ową szczupłą cnotą i nauką niektórych, porównacie ciemnotę, próżnowanie, zabobony i występki stutysięcznych mnichów, którzy podziśdzień Niemce trapią, zalewają Włochy, otaczają dwor Rzymski, cierpieni są we Francyi, tuczają się w Hiszpanii, szanowani w Portugalii, a cierpliwością i religią obywatelow na całym świecie rządzą.

Powiedziałem na początku obrony moiey, że aktor fałszywe, nieprzyzwoite i śmieszne na oskarżenie Naturalisty przywiodł dowody, ten zaś w swoim Wzorze Mnichopisma nie prześlada nie kapłanow, lecz ofiarnikow próżnego obrzędu podług OO. SS. zdania z największą i chwalebną skromnością strofuje. Zdaie mi się ieżli mnie zdanie moie nie myli, żem obydwóch mowy moiey zamiarow ściśle dopełnił, i nie będę oskarżał przeciwnika, że nie tak mnie sprawą swoją pokrzywdził, iako was raczy obraził, za którym pozwoleniem żarciki Naturalisty wyszły na widok publiczny. Do was należy Sędziowie, zgromić to zuchwał-

G stwo,

stwo, aby długą niekarnością ośmielone nie porwało się kiedy na zgubę towarzystwa. Religia ma swoy obrządek i wieczny Stworca błagać się daie prawą ofiarą, nie zaś babskim obchodem. Wspaniały iest urząd kapłana czystego, skromnego, poważnego, modlącego się przed ołtarzem, ale wzgardy godne zażegnania i zdrady zmyślonego świętaszka, pobożnemi gustami i migami gmin ludzającego. Święty iest i czi godny Bóg, święci iego, kościoły i ołtarze, lecz kościół nie cierpi gwałtu, kiedy się brednie i baśnie z pośrzod świątyni uprzątną, gdy będą wyrzucone kaptury, postronki, kabaty, maski i bałamuctwa, które się po gankach i przysionkach kościoła kręcą. Do was należy dać wyrok, i uwolnić naturalistę od gwałtownego i zabobonnego oskarżyciela, aby wrócić słuszną cnocie i religii nadgrode, którą iey zabobon i hipokryzya wydarła.

KOSMY PROSEKTORA

W SZPITALU RZYMSKIM PRZY S. DUCHU ORDY-
NARYJNEGO ANATOMII PROFESSORA.

ANATOMIA MNICHA

DO PRZEZACNEGO MĘŻA

JANA NATURALISTY

W głębiś domaća! gruntu Naturalisto! mnich nie jest człowiekiem. Na coś ty z znaków zewnętrznych tylko na pamięć trafisz, ja przeglądając wewnętrzną maszynę człekotwornej struktury dowodnie przekonałem się. Jednak cokolwiek sławy ztąd na mnie spływa za utwierdzenie twojego zdania anatomicznie, zawsze przy twym imieniu honor i pierwsza sława zostanie. Tobie nuyżyteczniejszego wynalazku chwały nikt zaprzeczyć nie może. Mówię nuyżyteczniejszego, bo naybieglejszych

G 2 ana:

anatomikow badania często całem niebem od siebie różne w tey iedney godzą się dystynkcyi ; że ieden mnichow, a drugi ludzi dissekował, a za iedno brali subiektem obydwa, to iest człowieka. Wypadło ztąd koniecznie, że z mylnego rozumienia bardzo różniące się wydawali zdania.

Ale przyjacielu! przystąpmy już do rzeczy. Ani bowiem ty moich potrzebujesz pochwał, ani odemnie ich żądasz, którego znasz od tylu lat naysciśley z tobą złączonego przyjaźnią.

[Skład ciała wewnętrzny.

Ledwo tak wsławiony twego Mnichopisma wzor do mnie doszedł, gdy w wątpliwości, czyliś żartem iak zwykleś, czyliś rzetelnie mnichow z rzędu ludzi wyrzucił? twoie założenie dokładniey roztrząsnąć przedsięwziąłem. Kazałem przynieść na teatr anatomiczny śpitala naszego wiele mnichowskich trupow, i podług sztuki examinowałem wszystko. Skutek przewyższył spodziewanie nasze! bo równaiąc wnętrzości mnichow z ludzkiemi, znalazłem że wewnętrzna mnicha fabryka i narzędzia, tylko do żywienia się, trawienia, i rozplemienia są przeznaczone, że oprócz powierzchownego kształtu, nic spólnego z człowiekiem nie mają. Co może iest przyczyną że często sprawy ludziom

dziom podobne choć niedobrowolne, i tylko zwierzęcem natchnieniem poruszone mnich wykonywa. Co jego anatomia, którą twemu poddaię sądowi dokładniej ci wyjaśni.

Skora i kałdon.

Otworzywszy brzuch mniszy i odrzućwszy steki gnoiowe, które nie bez ciężkiej moiej i uczniów przykrości tyle zgnilości wyzionęły, że z brzucha jednego mnicha oddzieliwszy powietrze palne od zaraźliwego cały balon powietrzny, na jakim dzisiaj Francuzi po powietrzu latają, mogłbyś napelnić. Części powłóczące i ukrywające brzuch roztrząsałem. Błona skóreczka i skóra nie różniły się od ludzkiej, ale w skórze żadnego tłuszczu nie znalazłem, tylko jak u wielu brutow, a zwłaszcza małpow bywać zwykło, błona mięsista tuż ją zaraz wyściela. Odiąwszy potym muskuły brzucha i odsunąwszy powłokę (Pontoneum) które było przygrube, dał nam się widzieć kałdon tłusty (Omentum) owszem iak naytłuszeieyszy, otulający wnętrzności, i aż do kości młodzieństwa rozpostarty, żeby nakształt pierzyny brzuch mnichowski okrywał, i przez obfitość tłuszczu dopomagał strawieniu. Bo iakem już wyżej wspomniał naycelnieysza powinność mnicha jest strawienie pokarmow, które żeby tym więcej po-

G 3 więk-

większyć, i żeby nigdy z niedostatku ciepła przerwane nie było, mnichy zwłaszcza bosonodzy i gołozady żołądek okrywają sztuczną powłoką, to jest koszulą wełnianą i jeszcze szkaplerzem po brzuchu spadającym, albo kabatem dwufaldzistym na wzór owego szermierza, któremu Galenus kałdun odiawszy, żeby mu wnętrzości nie ziębły, wełnianą odzieżą brzuch owinał.

Może też dla tego natura opatrzyła mnichów tłustym kałdunem, że czasem z ustanowienia poszczą. Sadło bowiem w głodzie w pokarm się obraca, i posila ciało, poki właściwego pokarmu nie odnowi.

Żołądek poczworny.

Po kałdunie starałem się weyźrzeć w nayszlachetniejszą mnicha część to jest brzuch czyli żołądek. Lecz ledwo uwierzywszy postrzeżeniu memu, ledwiebym i sam wierzył, gdybym własnymi oczami nie widział, własnymi rękami nie dotykał, i przez powtórzone doświadczenie nie przekonał się. Cztery żołądki znalazłem, i tey samey struktury iak w zwierzętach przeżuwających bywać zwykło, to jest zwane Romen (Czep) Reticulum (Księgi) Oman, (żołądek) i Abomasus. Tak osobliwym uderzony postrzeżeniem, tysiąc domysłów zrobiłem, i co który przyjąłem, znowum

go zaraz porzucił, com zaś náyprzyzwoitszego bydź sądził, to iest nic nie stanowić, ale wlıystko rozważać i zapisywać żeby wnioski porządne ztąd wyciągnąć.

Przeżuwanie Mnichů.

Zě zwierzęta żniące cztery mają żołądki, iuż dawniey Arystoteles, a po nim wlıysey Teologowie potwierdzili. Lecz czy takżę i mnichy przeżuwaią? Mnie się to zdaie bydź iaśnieysze nad słońce. Szep-tanie bowiem godzin kanonicznych albo iak mowisz mruczenie mnichow w pewnych godzinach, coż innego iest iak przeżuwanie? które pośpolicie po obiedzie i wieczor dzieie się, aby powtorne w gębie rozmeleniē pokarmow do doskonalszego przetrawienia pomogło. Dla tego mnichy grubszey używaiący paszy mocniey krzyczą i bardziey wyią, niżeli biorący delikatnieyszą żywność, którzy tylko swoje psalmy przemruczą.

Tym czasem bardzo mylą się naturalści, którzy w brutach maiących zęby w obydwóch szczekach, ieden tylko żołądek naznaczyli. Co iuż Riolanus zbil dawniey który w człowieku, a raczey w mnichu którego nie miał z człowiekai poczworny żołądek upatrzył. Jeżeli zaś mnich do zwierząt przeżuwaiących należy, ieszcze iest pytanie, czyli w Arce Noego od powłóchney

zguby przez potop zesłany na świat. był zachowany? Czyli ieden czyli więcej pierwotnych mnicha gatunkow, z których inne pochodzą do tego powłzecnego zbioru wchodziło? co z pisma S. wyciągnąć można, gdzie Noemu przykazał P. Bog z czystych zwierząt, do których żniące należą po siedm par do Arki zebrać? (*) Lecz żeby tey kwestyi pod rozwagę anatomiczną nie wciągać, wróćmy się do poczwornego mnichow żołądka.

Stolica Duszy.

Znasz Helmoncyusza sławnego i wielkiego lekarza, który się słusznie mógł chlubić, że cudow ludzkiego ciała od Boskiego iakiegoś nanczyciela. był wyuczony, i natury skrytości głębiey nad inszych przeniknął. Ten mowię Helmoncyusz stolicę duszy w brzuchu iako śrzodkowym punkcie ustanowił. Jeżeli tego zdania powłzecznie o człowieku twierdzić nie można; o mnichu zapewne wątpliwości nie podpada. Brzuch bowiem u niego trzyma pierwszeństwo i pannie nad wszystkiemi władzami mnicha, który go iako iedyną spraw swoich sprężynę nayıpierwey nadziać usiłuje, pielęgnuje i iemu służy, a napęlniwszy go, weseli się świerczy, wrzeńczy, biesiaduje i buia. Tu
jest

(*) Gen. 6. 7.

— 91 —
jest stolica żądy, tu nayszlachetniejszy
mnicha urząd. — Strawienie pokarmow od-
prawia się, ta naycelniejsza jest iego czę-
stka. Co się z dalszego rozbioru i anatomi-
cznego okaże.

Zarzut.

Nic nie znaczy, że nas przęgarza Bar-
tolin, i inszych anatomikow wieku, iakoby
to zdanie nie przyzwoite było, naznacza-
jące dla duszy miejsce pokarmami nie czy-
stemi skalane, że to jest śmieszna; bo żar-
łoczniejsze mnichy większą duszą miećby
musiały, niż mniej iedzący: że nakoniec
przeciwna; bo z tak nieczystego źrzodła
władze szlachetne pochodzić nigdy nie mo-
gą. Lecz tu o mnichu nie o człowieku
mowa.

Zbicie Zarzutu.

Jeżeli bowiem Szlachetna dusza ludzka
mieszkanie w muzgu obrała, aby przy tym
składzie wyobrażeń bliżej była kierowania
w ciele spraw swoich; gdzież przyzwoit-
sze miejsce dla duszy moiszey naznacze-
my? Iak tam, gdzie zawsze w swoim żywiole
pływa, i buja? zkąd siły do dzieł swoich
ustawicznie czerpa? Czyż nie jest dla du-
szy mnicha przyjemniejszy widok i zapach
rozmaitey paszy obficie do żołądka przy-
by-

bywającej? a niżeli na tłok czczych wyobrażeń w muzu wznieconych dla duszy ludzkiej? Samo nakoniec doświadczenie nas uczy, że mnichy tym są żywsi i w sprawach swoich dzielnieysi, im żartocznieysi: bo dusza mnisza (ieżeli ją duszą nazwać się godzi.) oprócz strawienia, rozplemienia i wyprzątania się, inney szlachetniejszey władzy wcale nie posiada.

Dla czego sprawy ludzkim podobne.

Może mi kto zarzucić, że sprawy niektóre ludzkim podobne wykonywają mnichy? Lecz łatwo jest pokazać, że te biorą swój początek od brzucha. Zeby to przykładem objaśnić, obaczmy mnichow po wioskach i rozstajnych drogach włóczących się, naśladujących rozbiegłych Apostołów, których że przez ogłaszanie czterech ostateczności lud do skruchy i dobrego życia nakłaniają pośpolstwo nawracarzami zowie. Wszakże, gdy który do wydrzeżniania tych akcyi wysadzi się małpo-mnich kilka dni pierwey na dobrych stypach brzuch sobie suto napycha: dusza więc mnisza zatonąwszy w pokarmach żołądka do grubszey stawy przeznaczonego, widzi blisko siebie na koło rozpuszczające się żywioły łatwo sobie widok śmierci i zepsucia wystawia, które płacziwym rykiem słuchaczom oznajmuie. Gdy potym rozłożone i zma-

zmacerowane pokarmy dla oddzielenia stałych od płynnych zepchnięte będą do czepu (Reticulum) związana z niemi, i tym widokiem poruszona dusza, rozdzielanie sprawiedliwych od niesprawiedliwych poymaie, z czego sąd ostateczny powszechny Astom odrzuca. Wyprzątnąwszy znowu drogami naturalnemi gnoie dusza mnichowska szuka w księgach, to jest drugim żołądku swojego zasilenia, gdzie po przeżuciu rozrobiony pokarm powraca, tam z śliną zmieszany znowu się zdrobnią miesza, gotuje, i w mleczek (Chylus) się przemienia, to wszystko bez fermentacyi i wielkiej burzy w żołądku dźiać się nie może. Ta fermentacya w duszy mnichowskiej, otcłani wieczney i ognia piekielnego nieiakię choć lećkie wyobrażenia rodzi, które on przez straszne krzywienia się i lamenta w głodnym zwłaszcza żołądku wzbudzone słuchaczom swoim wynurza. Te trzy składy żołądka wypróżniwszy postem dla tych czubatych biegusow wczasie wysłania nakazanym. *Strach prożni*, duszę ich do czwartego żołądka spycha, w którym się już cieńszo pokarmy zwłaszcza wilgotne znayduią. Tam pływaiąca dusza winem i piwem opłókana z gnoi, łatwiey się porusza, czystym i zdrowem ożywiona duchem cieszy się, i przez głosu narzędzia nie poięte raiu wesela ogłasza. Otoż to sprawy ludzkim naypodobnieysze, które pospolstwo

nay-

naybardziej mami, a może i nayprzytomniejszych słuchaczów w błąd wprowadziły, że mnicha za człowieka mieli, którego czyny teraz przez strukturę żołądka objaśnione za same sprawy zwierzęce są uznane. Jakże anatomia potrzebna jest do wydoskonalenia nauki o Duchu?

Skutek Żółci.

Co do fabryki samego żołądka, fałdów, otworów, włókien, widziałem, że te od powszechney brutow struktury nie odstępują, oprócz skorupy jeżeli się nie mylę wapiennej, którą niby *Tartarem* ściany i marszczki błony żołądkowey obwiedzione były. To zdaie mi się pochodzi od wina, które mnich obficie łyka, bo ten tartarus w księgach naywięcej się znayduje. To także potrzeba wiedzieć że do spodu żołądka część żółciowego meatu dochodzi, i po całym brzuchu w wielorakich krzewi się gałęziach. ztąd nie nasycona żarcia i łykania chciwość, i do doskonałej konkocyi żołądka wielka pomoc. Ztąd się także może wytłumaczyć, dla czego ten rodzaj stworzeń naypełniejszych żółci do odhidności zmierza i nią zaraża, a na rodzaj ludzki żółć i iady ustawicznie wylewa.

Zwią-

Związek żołądka z pęcherzem.

Nie tajno ci Naturalisto, iak wiele dysputowali medycy, czyli wilgoci do żołądka wlane przez same kręte nerek meaty do pęcherza ściekaią? czyli też żyły gastrowey odnogi po żołądku krzewiąc się w nim cieńszą i delikatniejszą treść pokarmow wysławiły prostym ie kanałem do pęcherza prowadzą? Tam ci nie przyznaią tej funkcji żyły gastryczney. Ci zaś przywozili przykłady piliakow, którzy gdy wiele żłopali, żołądek niemogący znieść takiego potopu musiałby im pęknąć, gdyby natura nie zrobiła niejakiego upustu, którym wilgoci prosto i bez przeszkody do pęcherza spływaią. Różne dyfsekcye trupow, które czynilem, łatwo te zdania pogodzą. W człowieku żyła gastryczna trudno żeby tę funkcją robiła, lecz w opitym mnichu płyny prosto do pęcherza ściekaiące postrzegłem. Co by mi zapewne Hunter Xiążę Anatomikow wieku naszego był przyznał, który systema naczeń wciągających dowcipnie wyłożył, gdyby szczęściem z Brytanii mnichy nie byli wypędzeni i nie była mu odięta sposobność rozczłonkowania tego człękotwornego stworzenia i porównania z człowiekiem.

Kiszki.

Idąc dalej za powinnością anatomika, zniżyłem się do dolnego brzucha, do kiszek
dwu-

dwunastnicy, ślepey, kolkowey i odchodowey, widziałem je w prawdzie doskonałe, lecz nie zwinięte w okrąg, tylko prawie proste i cokolwiek załamane, iak bywa w zwierzach żarłocznych i drapieżnych a osobliwie wilku. I zapewne w trupa owego obżercy, w którym tylko iedną kishkę nakształt pułkręgu zagiętą widział Kabrolin, musiała kiedyś dusza mnicha ożywiać.

Wątroba i Żółć.

Obejrząwszy narzędzia do pierwszego wygotowania czyli wyrabiania mleczyku służące, przystąpiłem do tych, które do drugiego wygotowania to iest zakrwienia i rozplemienia służą. W tych nayprzod przypada wątroba mocnemi do brzucha i *Poprzeczney* błony przywiązana więzami, cztery lub pięć razy większa niż w człowieku, i na kilka sztuk podzielona. Wielkość wątroby od mnogości pokarmow i obżarstwa mpichow zdaie się pochodzić, kształt zaś podzielny tę samę wewnętrzną fabrykę w mnichu dowodzi co w brutach; i Pliniusz który wątrobę ludzką na sztuki podzieloną bydź twierdził, nie zbłądził tylko, że te obserwacye, które z dyssekcyi mnichow wyciągnął, do ciała ludzkiego przystosował. Wątrobie przyległy iest worek żółciowy, ten w tych żółciowych zwierzętach większy był daleko iak w ludziach: dochodzą-

dząca tam przez swoje meaty żołąć, wątrobę rozgrzewać, strawieniu pomagać, i ciało mnisze zachowując go od zgnilości bardzo umacniać musi, tak dalece że ią z Helmontem, balsamem krwi mniszey nazwać można.

W lewem boku śledziona dosyć gruba, i tak iak w gorętszych brutach pokazuje się.

Pamiętaj o tym, że gdym o mniszym żołądku mówił, zdanie Helmoncynsza, który stolicę duszy przynajmniej mniszey w brzuchu naznacza, przyjąłem. Tego sławnego Fizyka zdania ią nie odstąpię, który śledzionę za najbliższe narzędzie duszy czuley bierze. Przez nią sprawy żywotne ducha mieszkającego w brzuchu poruszone bywają i w nim rozum mniszy kryje się.

Moc Śledziony.

Ze Śledziona z żołądkiem w bliskim zostaje związku, nikomu nie iest tajno. Jeżeli dusza mnisza w żołądku mieszka, trzeba żeby wywierała swą dzielność na narzędzia rozumowi bliskie, iakim iest śledziona przeznaczona do przesyłania krwi po całym cielem, i wielu arteryami napelniona. Tey naszej opinii wielce sprzyia pewny sławny Paryzki Fizyolog, który dostrzegł, że śledziona mnieyszą miewa objętość

tność gdy żołądek jest pełny, a niżeli kiedy jest próżny. Napchawszy bowiem pożywieniem żołądek, dusza mnisza cała jest pochłonięta i zatopiona w pokarmach, i żadnych innych spraw w całym ciele nie wydaie. Czego każdy w refektarzu własnymi oczami napatrzeć się może; gdzie za daniem obiadu nie żaden mnich nie gada; i oprócz narzędzi iedzenia żadnym członkiem nie ruszy. Wszyscy w potrawy oczy wlepione mają, tak dalece że każdy zdaie się być tylko rokoszą życia zajęty. W tym czasie co zapewne żadna śledziona nie powstaie czynność, przeto też wielkość iey zmniejszona koniecznie być musi. Gdy się zaś rozrobią w żołądku i zmniejszą te żywioły; dusza mnichowska dopiero staie się czynną, zaczyna trawić, strawione przez zwyczajne drogi oddzielać, i o nowy tro-skliwa żywioł, narzędzia pokarmne wzmacniać i poruszać. Tą więc pracą zatrudniona śledziona nadyma się i reśnie. Z tego także tłumaczy się dla czego niektórzy śledzionę źródłem śmiechu być nazywają, bo przy pełnym brzuchu skurczona śledzioną przez nerwy komunikujące z ustami, w muskulach twarzy śmiech formuie, który natychmiast ustaie, skoro się wypełnienie żołądka zmniejszy. Zebyśmy zaś wszystko co się do śledziony ściągą dopełnić, sądzę, że gdyby iak mówią Plinius, Fladellus, Fiorawancyusz i Rufsetus wyjęto z

cia-

ciała ludzkiego śledzionę, mogłoby żyć człowiek; w mnichu jest to rzecz niepodobna, w którym naruszenie stolicy duszney to jest brzucha i śledziony musiałoby być śmiertelne.

Nerek użytek.

W górney stronie lędźwiow mnichowskich przypadają nerki dosyć wielkie i twarde, nie równey powierzchni i zbrylek czworkątnych i trójkątnych gronem ułożone, czerwoniutkie, i zewsząd tłuszczem oblane. Wiem o tym, że z obserwacyi nowych mają za rzecz pewną, iż nerki iedynie są przeznaczone do przecedzenia części krwi wodney i serwatkowej, i dla sprowadzenia iey do pęcherza przez uryniki (Ureteres) ale w mnichu inaczej się rzecz ma. Rozciąwszy bowiem nerki, ja i uczniowie moi brzydką nasienia wonię poczuliśmy, i nikt nie wątpi co dawniey z Olhafnoszem, Sennertes i Olaus Wormius o nerkach ludzkich twierdzili, że tu ognista znajduje się kuchnia w której się nasienie mnisze gotuje, zwłaszcza żeśmy już wyżej namienili, że dla sprowadzenia płynow i serwatki do pęcherza żyła gastryczna z żołądkiem ma komunikacyą. Nerki więc są właściwą robotnią mniszego siemienia, w której nie wygasły ogień wszeteczney Cenobitow lubieżności goreie, utrzymuje się oblanym

H

tu-

tluszczem przeciw dochodzącej serwatce, (serum) rozżarza się tarcie m kszuli wełnianej, włosiennicy, opaski i powroza, a podżegaia go czasem chłosty plecóm zadane.

Nerkóm przyległe były torebki czarnożółciowe, okrągłe prawie i dwa razy większe niż nerki opisane od Kalseryusza. Napelnione były wilgocią czarną żółciową. Jeżeli o użytku tych gruzółków dziś jeszcze sprzeczaia się Fizyologi, ia zamiar ich w mnichach ten upatrzyłem, aby siemie z nerek wyciśnione i przez te naczynia przechodzące zawsze żółcią napuszczone było; i tym sposobem przyszedłmu nawet pokoleniu czyli mniszátkom iakiś zadatek żółci udzieliło, którą dorósłi mnich na każdego zaocznie, na wśzystkich w oczy wylewa.

Urynniki i Pęcherz.

Urynniki szczupłe i cienkie, i dla nieprzerwanego plynów do pęcherza ściekania zdaie mi się, że nie insze maia użycie w mnichach, tylko dadź upust zbytney serwatce, która czasem wpływa do nerek, aby tą wilgocią rozżarzony ogień tężey się tam rozpałał. O pęcherzu nie mam co powiedzieć, tylko jeżeli w ciełe ludzkim urynałem go zowią, w ciełe mnicha beczką zwać by się powinien, który skorupą lipką i sprę.

i sprężystą z lagru winnego na około oblepiony, aby go ostrość uryny nie przegryzła, albo zbytek obiętego płynu nie zerwał.

Części rodzajne.

Zamilczam o naczyniach siemiennych gotujących, dowożących, i wystrzelających i innych do rozplemienia należących narzędziach, które w młodych mnichach dzielne, do zamiaru stosowne i doskonałe, w starych długiem używaniem wyniszczone i zwątłone dały się widzieć. Jądra jednak przemilczeć nie mogę, w tych bowiem duch mniszy z wygotowanego i wyczyszczonego nasienia rodzi się i po całym rozlewa się ciełe. To zdanie niegdyś Galena, dziś jeszcze pewny Francuzki potwierdził Fiziolog, który uczy, że jądra i mąż z iednakiey są materyi. W tych ciemnych iąder-taynikach siedzi i na wieki siedzieć będzie nieszczęśliwy duch mnichów i umysł samem tylko lubieżnym używaniem zaięty. Z tych to przechówek wynikają chytrłości, zdrady, podchlebstwa i nieczyste chuć rozpustnego mnicha, śliskie i dowcipne z Wenerą potyczki, cudzołostwa i gwałty i inne tego gatunku zbrodnie, które on smutnym w prawdzie czołem i surowym okiem, ale nie wstydem i skromnością pokrywa. I nierozumiey, żeby mni-

sze jądra do takich czynów były nie zdadne, są bowiem bardzo ogromne; tak dalece, że jeżeli prawnicy Rzymscy słusznie stanowili że nikt tylko jądrzały świadkiem być w sądzie nie może, tedy święta Inkwizycja głównie swoy urząd sprawuje, kiedy mnichów świadkami wyższymi nad wszelkie zarzuty być sędzi jako najnieczystszych. W członku wstydlwym nic nadzwyczajnego nie postrzegłem, i S. Grzegorz Nazjaneński nad podobieństwo przesadził, gdy mówi, że maich ogromniejszą trąbę od słonia należyć może. (*)

Skończywszy brzuch dolny, do średniego, a potem do górnego poszedłem; ten bowiem podział anatomikow żywota na górny średni i dolny bardzo mi się podobał, zwłaszcza w mnichu, który cały prawie tylko iest brzuchem.

Piersi.

Pierwsze na piersiach uważaliśmy cyc-ki, które były włosiste, i dla zebranego tłuszcza cokolwiek wydane. Nie sądziłem potrzeby dyfsekować ie bo się z tobą zgadzam, że mnichy do ssących zwierząt należą, dalsze więc wnętrzości nożem moim przeieźdzałem.

Dya-

(*) Vide Murat. Anecd. græca epigr. 101. Patav. 1709.

Dyafragma.

Już dawno utrzymują medycy, że błona poprzeczna (*Dyaphragma*) ma współzucie z mózgiem ludzkim: dla tego naruszywszy *dyaphragma*, ludzie błędnieją; lecz ia tego związku błony poprzeczney z mózgiem mniszem, to iest iądrami upatrzeć nie mogłem. Jeżeli kto powie, że mnich roz-
iurzony albo napadający zdobycz szaleie; gdy iednak mózg mniszy blisko członków rodzajnych leży, *dyaphragma* nie ma tu co robić. Ze zaś iądraw z oczami zawil-
łość iakąś Riolan dówiodł, który przy ka-
strowaniu iakiegoś mnicha śmiech konwul-
syyny widział, i śmiechem go *Sardonim* na-
zwał? to od szarpania i rozrywania nerwów
musiało pochodzić. *Dyaphragma* w mni-
chu służy tylko do wolnego oddechu, i gno-
iu wypychania.

Serce Pericardyum.

Od poprzeczney błony do oserca (*Pe-
ricordium*) czyli drugiey serca powłoki
przystąpiłem, które znalazłem napelnione
likworem winnym. Nie odrzeczyć iest zda-
nie *Arystotelesa*, że ta wilgoć obfitsza by-
wa od częstszego napoju, którego cząstka
zapewne nakształt rosy z krtania do żyły
krwistej przenika, aby serce mnicha od-
wilżała, chłodziła, rozweselała. Zzerwawszy
to

to] zamknięcie, przeszedłem do serca, które dotąd za nayprzedniejszą każdego zwierza część miałem; ale w każdym prawie gatunku mnichow jest odmienny kształt, wielkość i materya serca: w iednym trupie la Trapa żadnego serca nie zastał, którą niebytność serca dawniey także Schenkus zanotował. Czyli to serce od diabła wykradzione było iak Bartolin trzyma, czyli ich życie iakim innym sposobem utrzymuje się? to rozgadze Fizyologow zostawiam. Ja z Hiszpańskiego mnicha, który niegdyś w S. Trybunale złości kacerskie sądził, serce włośiste i obrosłe wyjąłem, co także w niektórych łotrach widział Benedenius i Muratus. Chrząstkowe zaś serce, na iakie Riolan w iednym złoczyńcy natrafił, ia w naszym prezecie S. Inkwizycyi znalazłem. Z tym wszystkim serce we wszystkich mnichach mnieysze jest niż w człowieku, bo ten rodzaj śsących goręcszy jest i zuchwalszy. Czyli zaś podpacha mnisza jest przeczyszczeniem serca, iak w człowieku, czy ochędoznią nerek? to wątpię, bo pospolicie kozłem trącą. W ogulności z tego com przytoczył okazuje się, że serce bardzo małej jest wagi w mnichu, i prawie nie potrzebne, bo się zdaie na nic inszego nie przeznaczone, tylko aby krew żyłową, z uszka sercowego przychodzącą do arteryi popędziło, i całemu ciału posilenie zasylało; lecz ten urząd wypełnia dobrze wątroba, zwłaszcza w tych gatunkach mnichow które serca nie mają.

Płuc

Pluc potrzeba.

Nie może się mnich obeysdź bez pluc; iako iedynego narzędzia, którym opatrzna natura to zwierze iako mające z nieprzyjaciółmi rodu iwoiego walczyć na zgubę nannarodu ludzkiego uzbroiła. Tey broni mnich ustawicznie używa; kiedy nadąwszy pluca, wzdycha, rozpacza, skarży; złorzeczy, wyklina, piorunuje, i wywierając bluźnierstwa potępia rodzaj ludzki; i na wieczne kary cō dzień skazuje, dodaje do tego obelgi, potwarze, oczernienia, zamachy groźby i deklamacye. Tym ustawicznym pluc używaniem które regularnie w pewnych dnia i nocy godzinach szczekaniem, wyciem, rykiem i wrzaskiem pomnaża się, nakształt miecha powietrze wdycha i wydycha, a tak płucami niby wachlarzem gorącość krwi i serca wietrzy i chłodzi. Dla tego to są wszystkich dwudzielne mnichow pluca, wielkie miętkie i sprężyste, dla tego już nic po całym mnichu, jeżeli iego pluca cierpią iaki defekt, dla którego używać ich nie może.

Krtan.

Do tych miechow niektóre zbiegają się kanały, iako to rura, którą krtaniem albo arterią oddechową zowią, przez który powietrze wpada do pluc, a na iey wierzchu
czy-

czyli gardzielu głosu odbijanie dzieje się. Ten w mnichu nie różni się od pospolitego, przeto przyczyny różnego kwiku i wrzasku mnicha bardziey w skurczeniu suchości, lub odwilżeniu, a niżeli w figurze tej rury szukać potrzeba. Wiemy z doświadczenia że od zbytniego picia i olejnych humorow kurczy się krtan głosowy i chrąpnienie; od wysuszenia zaś natęża się i głośnym staie. Ztąd głęboki, chrapliwy, niemiły, ostrzy, nosowy, niezgodny, drżący głos w opoiach, ryboiadach i oleiem żywiących się mnichach; w tych zaś których wieczne pragnienie dręczy, głos wrzaskliwy, ogromny. Jednak nie przeczę temu, że od rurki płucney wielkości, lub szczupłości, krótkości lub długości, a iak Hipocrates mowi od zbytnich lub miernych Wenerze usług we wszystkich mnichach odmiana głosu pochodzić może.

Gardziel.

Przy krtaniu nie poślednieysza rura stoi gardziel, z podniebienia prosto do żołądka spuszczonea, aby przez ten leiek naykrótszą drogą duszy łaknącey podadź pokarmu obydwie te kanały obwodzi i zamyka szyia, przez którą górny brzuch z średnim łączy się: w niektórych gromadach mnichow iest grubszy, we wszystkich niżony. To zniżenie szyi i grzbietu skrzywienie w skela-

leżał h mniszych często widzieć można: co zapewne zacnego Włoskiego Fizyka w błąd wprowadziło, który nie dawno utrzymywał, że człowiek od natury przeznaczony jest, aby z pochylonym ciałem na czterech nogach chodził.

Głowa.

Ja zaś z tej szyć i grzbietu struktury wnioskuję, że mnichy mało mają mózgu i nigdy nie poruszony: gdy bowiem twarzy ku niebu wyprostować nie mogą, muszą mieć mózg nie wzruszony bo mózg ruchomy za schyleniem głowy dla ciężaru swego wypadłby z kumory dla siebie przeznaczonej. A że mózg mniszy w innym ciele i przeciwnym miejscu położyliśmy, więc w czaszce głowy nie może być tak wielki, jak szczątkow we wszystkich brutach, które z głową pochyloną chodzą.

Mózg.

Nie zawiodłem się na mem domyśle, rozciąwszy bowiem głowę, cokolwiek tylko mózgu znalazłem, ale istoty mleczkowy i muszczku żadnego nie zastałem. I nie masz tu nic dziwnego, że to zdarzenie na wielu Franciszka i Dominika moichach trafiło się, bo Tomasz z Akwinu i Szkot subtelny tych obydwóch gromad zaszczyty uczyli,

li, że do życia ludzkiego mózg wcale nie jest potrzebny. Może to dla tego mnichy są wygolone? bo jeżeli Fizyologi włosy ozdobą mózgu bydź uważają, czy przyzwolicie robiliby mnich, gdyby pretendował bluszczu na tej szynkowni, gdzie wina nie masz.

Broda włosista.

Brodę zaś pielęgnują niektóre obżartsze mnichy, aby to ozdobili narzędzie, które ich działań jest perlą; tę więc bramę życia szanowną czynią, która cały młyn pokarmowy, gotujący żywność do łatwiejszego strawienia zamyka, w której najpierwsze bywa złożenie pokarmu, i przez którą przechodzą istotne żywioły duszy i ciała mniszego.

Reszta składu głowy i twarzy nie różni się od ludzkiej, i do tych już nie mam nic przydadź, abym cierpliwości twojej nie strudził, zwłaszcza że dopiero w następnych dyfsekcyach, które przedsięwezmę, będę mógł wyjaśnić skład mięśni i stawów, kształt arteryi i związek kości, tego wszystkiego odmianę i różnicę, a jeżeli które godne twojej uwagi bydź uznaję komunikować ci nie zaniedbam.

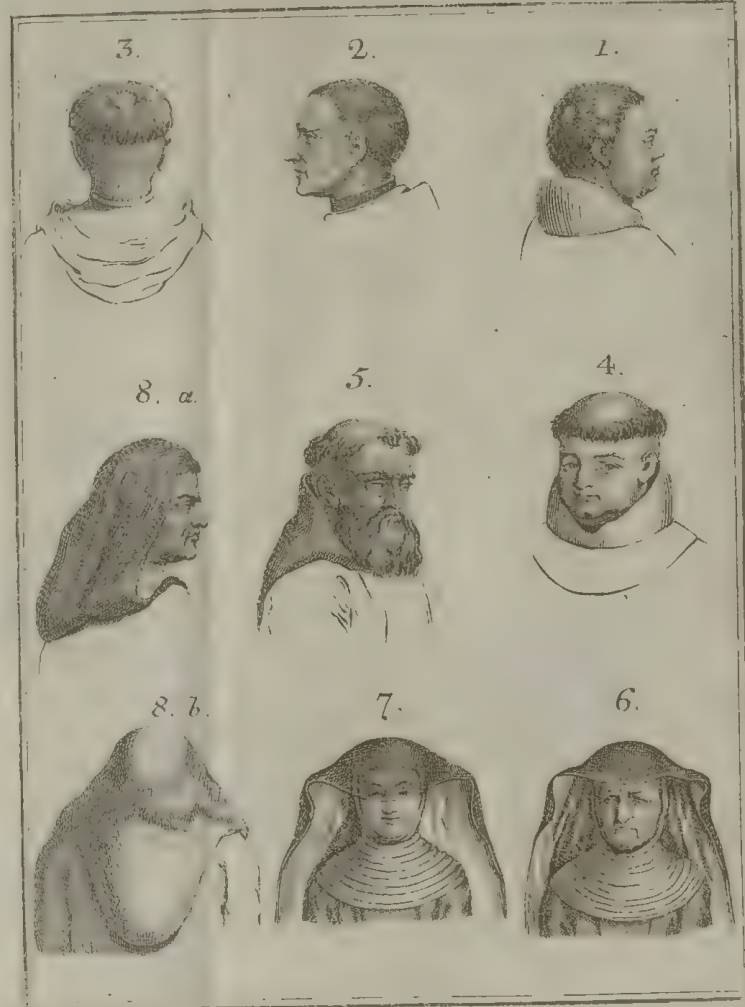
Tym czasem z tych które przywiódł postrzeżeń wnioskować możesz, że brzuch, śle-

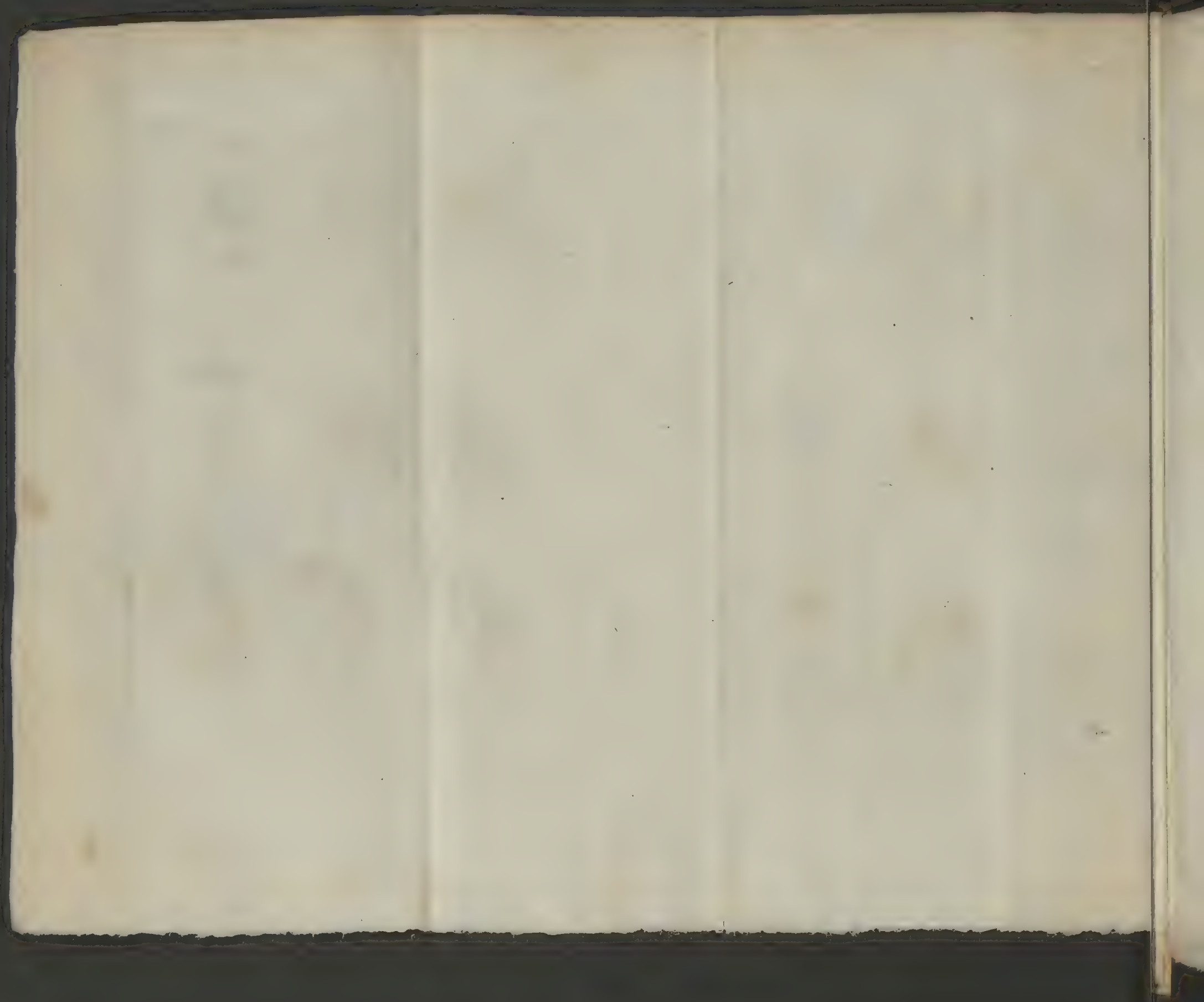
sledziona, płuca i członki rodzajne są części najcelniejsze mnicha, którego dusza w żołądku, rozum w śledzienie, duch w iądrach, a broń w płucach złożona. I nie można mieć za cud, że mnich bez głowy mógł chodzić, albo po sercu przebicie mówić. Nakoniec ze mnich nie jest człowiekiem, ale zwierzę człiekotworne, nie czyniący z rozumu, ale z instyktu przyrodzonego. W którym właściwie:

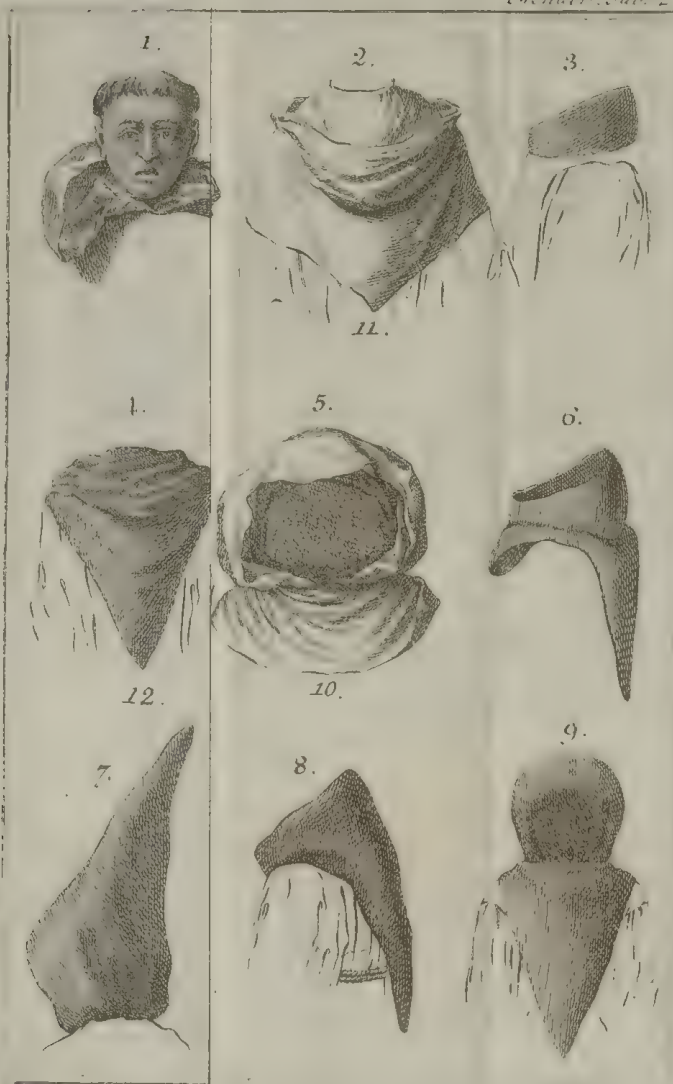
*Serce niczem, żołąć gniemem, głosem płuca rządzą,
Brzuch myśli i przyymie co iądrze osądzą.*

Bądź zdrow.

Dan w Rzymie w Szpitalu
S. Ducha d. 8. Maja 1784.





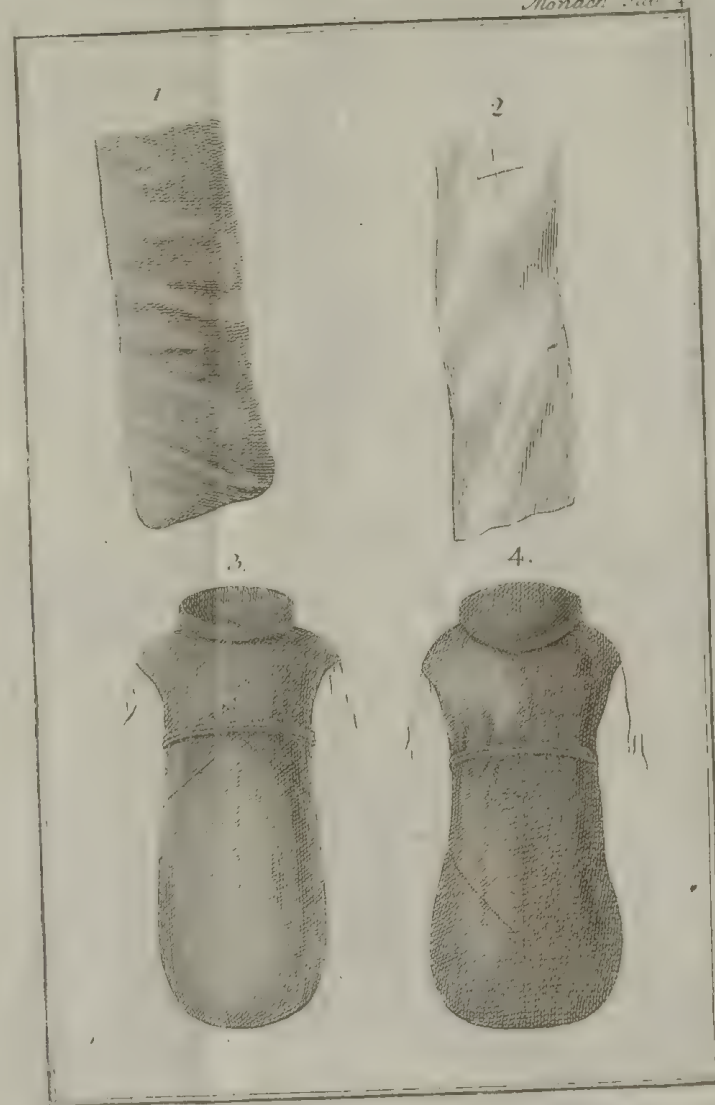


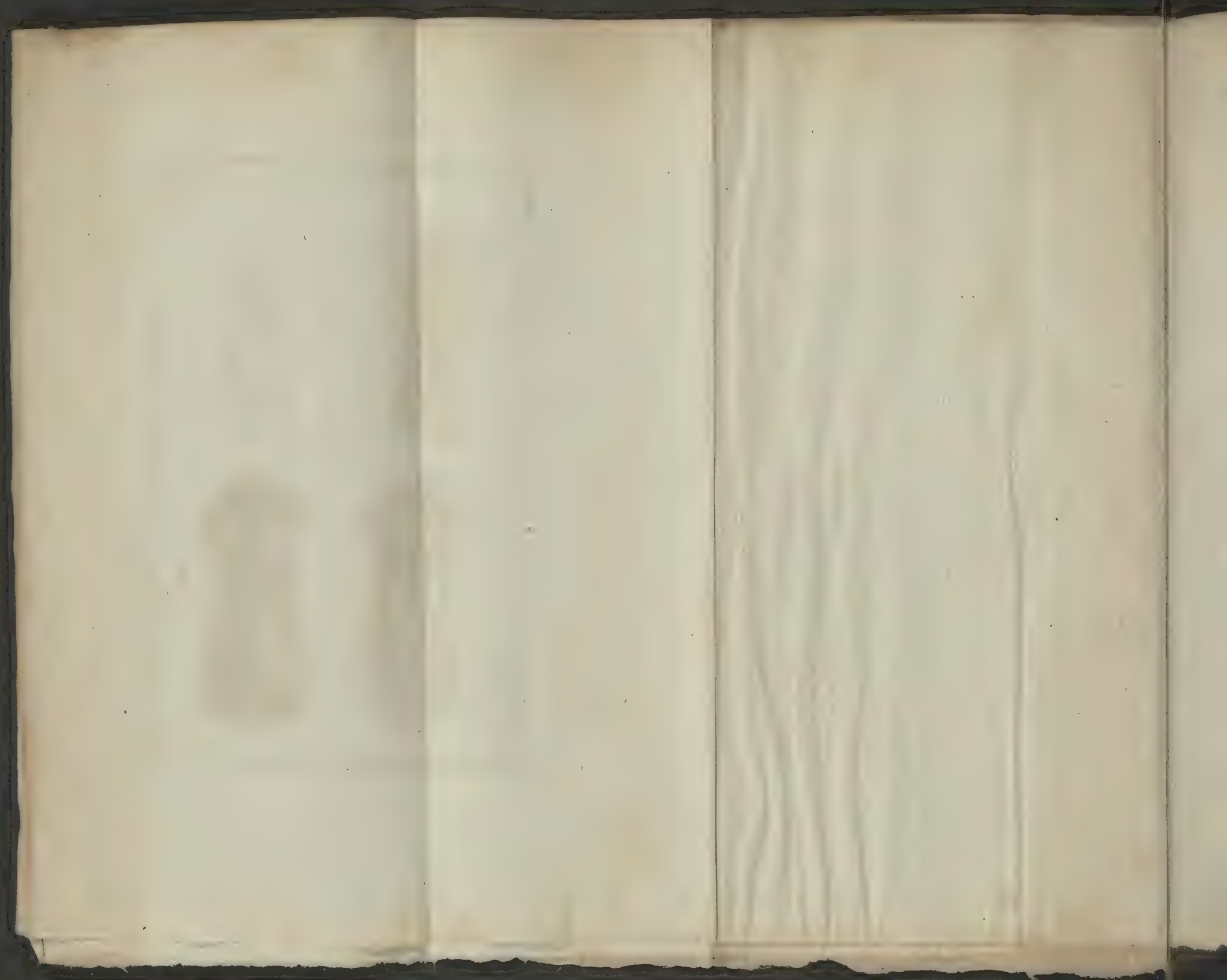


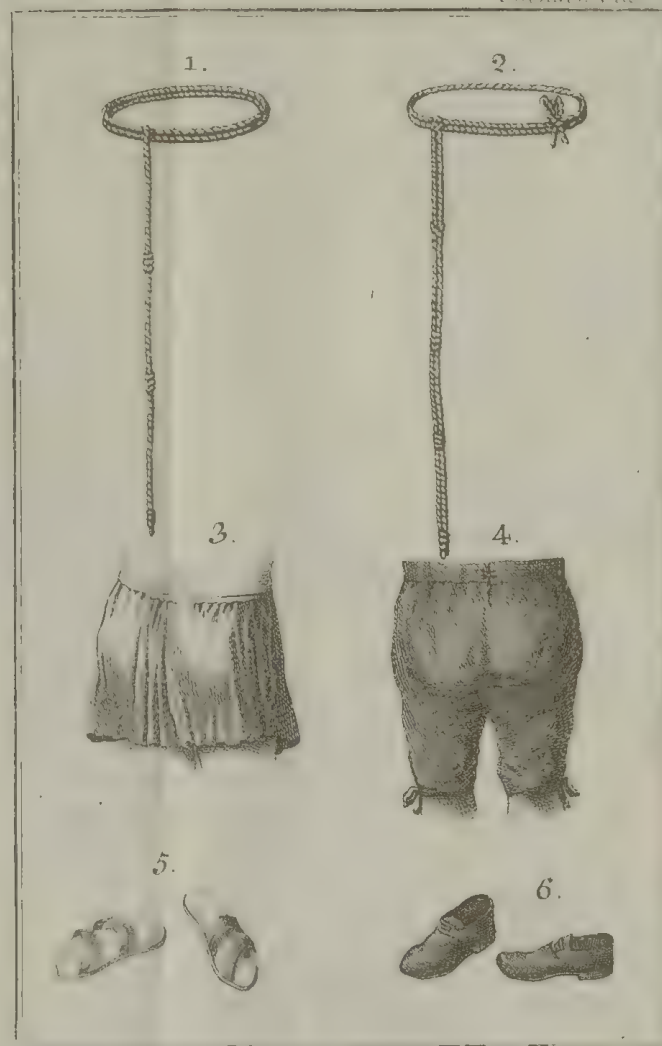




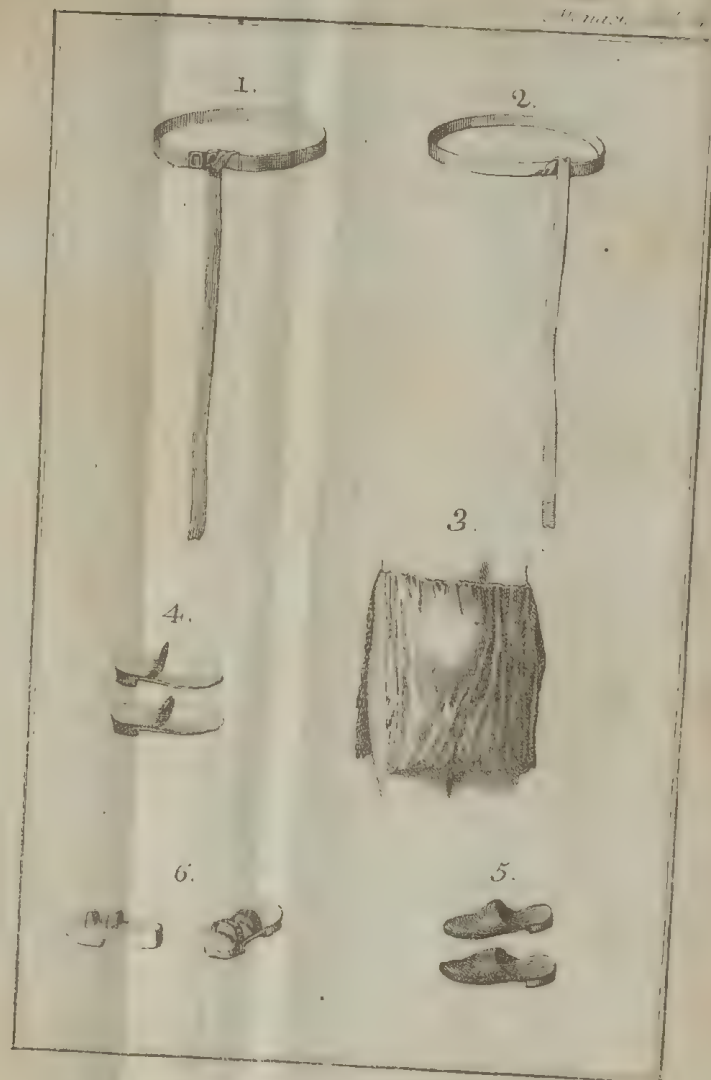
Monach. Tab. 1

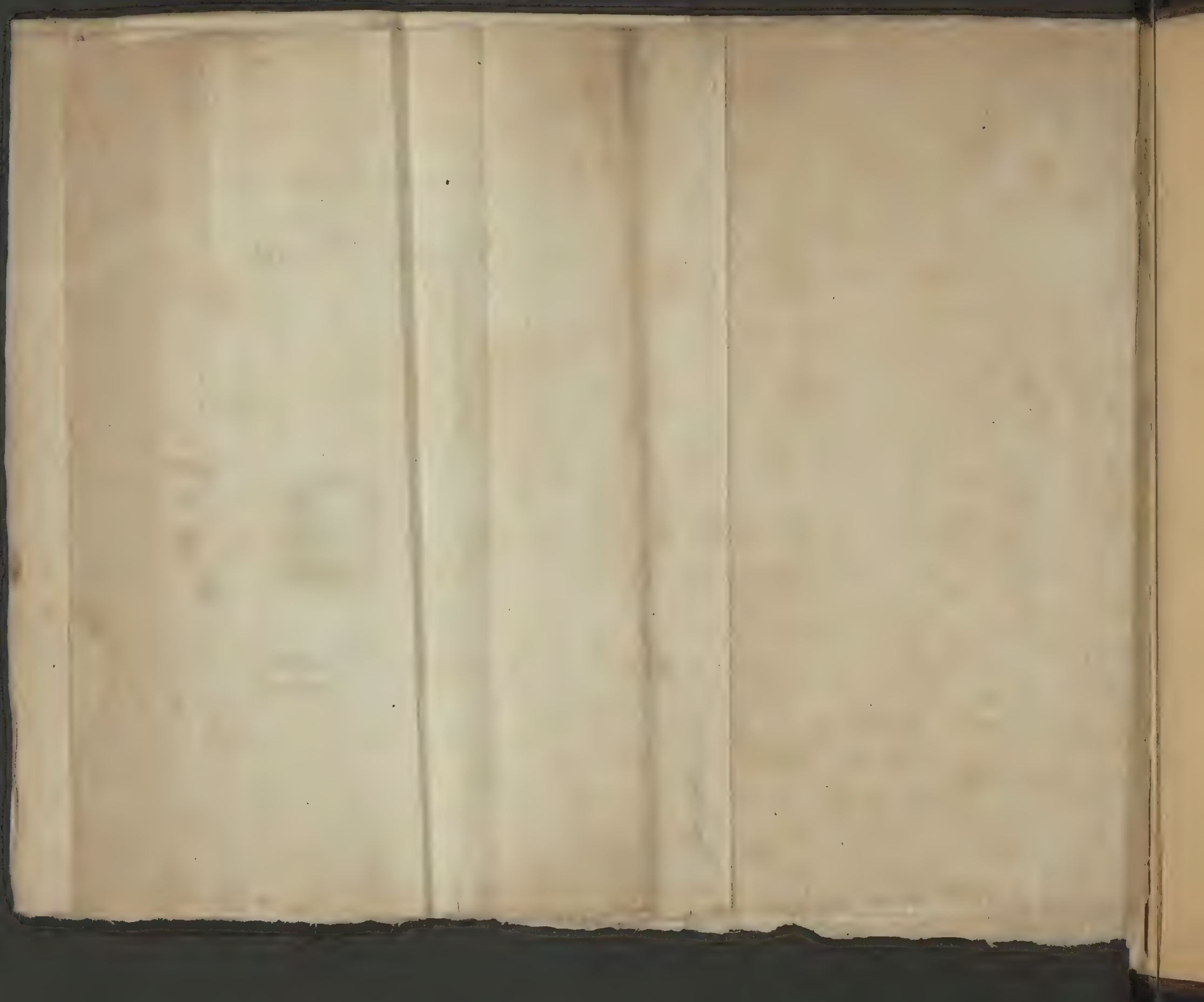


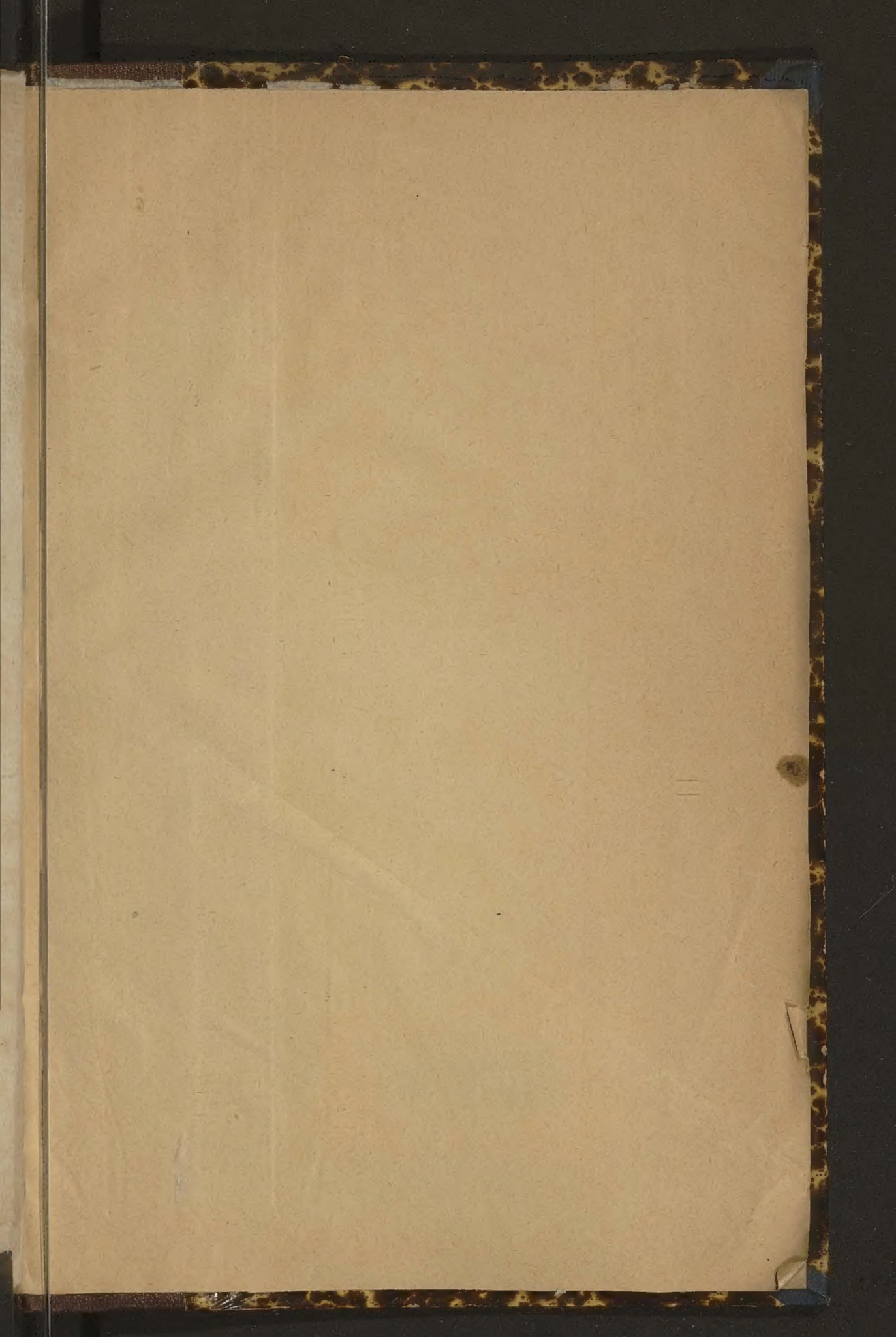


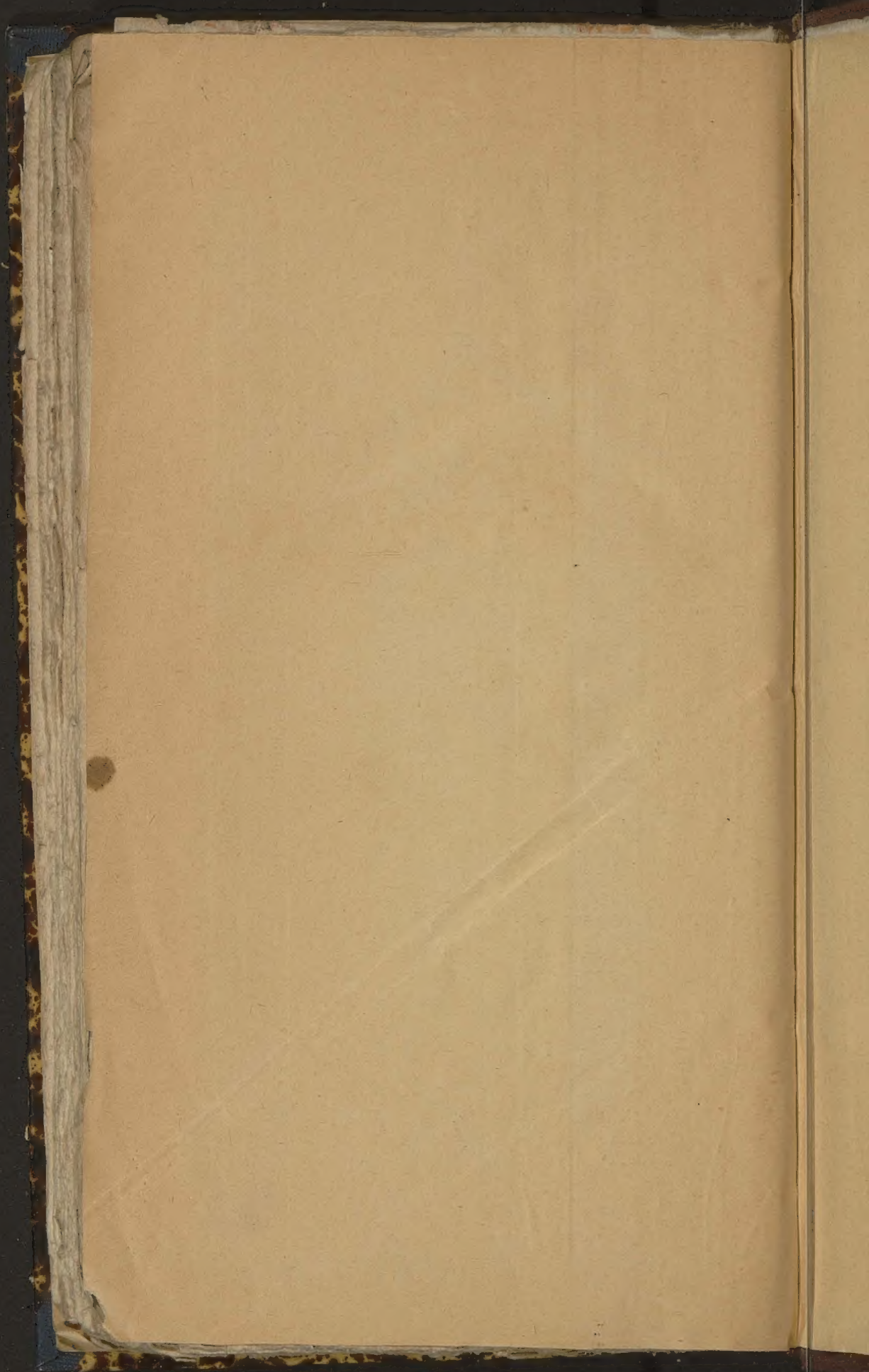












Biblioteka Jagiellońska



stdr0024857

